Nr 46. Kraków 25 Lutego — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Cena wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne. Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu [illegible] Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu [illegible] w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca . „ 8 „ —

Kraków 24 lutego.

Przedłużenie rozejmu pozwala wnosić, że rokowania o pokój nie napotkały na ważne przeszkody. Warunki pokoju, pomimo wszelkich w dziennikach powtarzanych wiadomości, nie są dokładnie znane, i upatrujemy w tem prawdziwą roztropność hr. Bismarka. Domyślać się tylko więc można, że nie zanosi się na zerwanie, skoro Niemcy termin zawieszenia broni przedłużają, w razie bowiem dalszych nieprzyjacielskich kroków, każdy dzień wielką ma wagę na korzyść Francyi.

Lecz na cóż się zdadzą rozumowania i domysły w chwili, gdzie więcej niż kiedykolwiek głos zabierają wypadki. Zostawiamy im go też w zupełności, ograniczając się tutaj jedynie na wzmiance, że również za symptomat pokojowy uważamy nominacyę p. Baude na pełnomocnika Francyi przy konferencyi londyńskiej, o czem doniósł wczoraj telegram. Nie dziwiłoby nas bynajmniej, gdyby szef władzy wykonawczej we Francyi p. Thiers, prowadząc negocyacye o pokój, nie spuszczał z oka polityki zewnętrznej, a zwłaszcza sprawy wschodniej. Organizacya Francyi wewnątrz, nie powinna jej samej przeszkadzać w utrzymywaniu swego stanowiska w polityce zewnętrznej, i kto wie, czy konieczność nakładająca się z tego powodu, nie byłaby bodźcem dla Francyi do szybszego podjęcia i urządzenia wewnętrznego ustroju, do przygłuszenia swarów stronnictw, i przez energiczne wystąpienie całej jej duchowej siły, do okazania się, pomimo klęsk doznanych, owym potężnym narodem, który od wieków zajmował w Europie miejsce pierwszorzędnego mocarstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 lutego (spóźniony).

Dzisiaj wydział skarbowy odbył posiedzenie celem naradzenia się nad przedłożeniem rządowem o dalszym poborze podatków. Z ministrów obecnymi byli Hohenwart, Holzgethan i Schaeffle, i wszyscy bez wyjątku członkowie komisyi. Zanim przystąpiono do obrad wystosował Dr Herbst imieniem Niemców dwa pytania do prezesa ministrów, mianowicie: 1) Co rząd myśli o wyborach bezpośrednich, a 2) w jaki sposób pogodzi hr. Hohenwart ustęp swej mowy programowej o sprawach kościelnych z przyobiecanem w mowie tronowej stanowiskiem. Hr. Hohenwart dał odpowiedź mniej stanowczą, oświadczył bowiem, że Rada ministrów zgodną jest co do zasad względem kwestyj wewnętrznych, nie może jednak przedłożyć wniosków, gdyż takowe bardzo dokładnie musi wpierw rozważyć. Co do reformy wyborczej powiedział hr. Hohenwart, że ani ministerstwo Herbsta ani Izba deputowanych nie były pod tym względem zgodne, nie można przeto żądać od nowego gabinetu, aby w 2 tygodniach powzięto już coś stanowczego. Rezultat obrad był ten, że większość uchwaliła pozwolić na pobór podatków przez jeden miesiąc (marzec). Podczas głosowania, czy pozwolić także na kwiecień, odrzucono wniosek rządowy wszystkiemi głosami przeciw czterem (Czerkawski, Zyblikiewicz, Vidulich i Giovanelli). Sprawozdanie wydziału skarbowego co do tej kwestyi mam przed sobą. Uzasadniono w niem pozwolenie na jeden miesiąc tem, że Izba deputowanych wobec nowego rządu nie zajmuje jeszcze stanowiska pewnego i dopiero w niedalekiej przyszłości nabędzie pewnego poglądu o jego zapatrywaniach i zamiarach; z resztą program rządowy zaleca największą oględność.

Wiedeń 23 lutego.

Mowa dzisiejsza p. Schmerlinga przy otwarciu Izby wyższej nie usprawiedliwiała rozgłosu, jaki jej już od dni kilku w dziennikach tutejszych nadać usiłowano. Nie zawiera ona żadnej myśli dodatniej. Jest to mowa centralisty, który został prezesem Izby wyższej za ministerstwa autonomicznego. Nie może p. Schmerling wystąpić przeciw programowi swojemu bez zatracenia własnej indywidualności, nie może też jako prezes Izby zamianowany za poradą gabinetu hr. Hohenwarta wystąpić przeciw polityce rządu opierającego się na zaufaniu Monarchy. P. Schmerling w widocznej się znajduje sprzeczności z samym sobą. Centralista przyjął z ręki rządu autonomicznego godność prezesa Izby wyższej. Ta sprzeczność stanęła na przeszkodzie znakomitej mowie politycznej, jakąby z pewnością był wypowiedział mąż tak wybitnego stanowiska. Nie zaparł się bynajmniej swych zasad centralistycznych, a sprzeciwiając się zbytniemu rozszerzeniu samorządu krajów koronnych, zasłonił się głównie adresami i dotychczasową polityką Izby wyższej. To, co mówił o przyjęciu ze strony rządu polityki Izby wyższej, można poczytać za wybieg zręczny, aby uniknąć nagany lub pochwały ministerstwa, lub też po prostu za ironią. Tak też na galeryi pojmowano radę udzieloną przez p. Schmerlinga ministerstwu, aby działało na podstawie adresów Izby wyższej, i dlatego śmiech towarzyszył odnośnemu ustępowi mowy prezesa Izby. Z tego, że ciągle mówił o Czechach stojących po za konstytucyą, lubo ich nie wymienił, wnoszą, że p. Schmerlig w danym razie byłby skłonnym do koncessyj na rzecz Galicyi, biorącej czynny udział w życiu parlamentarnem. Pomijając stronę prawnopolityczną mowy, zasługuje takowa zkądinąd na uwagę. P. Schmerling wspomniał także o wojnie prusko-francuskiej. Odróżniając się od innych prezesów izb w tak zwanych niemiecko-austryackich krajach p. Schmerling nie wyraził swej radości z tryumfów pruskich; natrącił o bohaterskich wysileniach Francuzów, które pomimo podziwu, jaki wywołują, nie zdołały Francyi lepszego zjednać losu. W ustępie tym nie podobna nie znaleźć ukrytej sympatyi dla Francyi. Jako przeciwnicy polityczni p. Schmerlinga przyznać mu musimy, że korzystnie się różni od innych koryfeuszów szkoły centralistycznej co do zapatrywań swoich względem stosunku Austryi do Francyi. P. Schmerling jest przeciwnikiem Prus, był zwolennikiem przymierza austryacko-francuskiego. Wobec mowy zupełnie pruskiej, jaką p. Kaiserfeld zamknął ostatnią sesyę Rady państwa, uważaliśmy za potrzebne oddać p. Schmerlingowi w tej mierze należną słuszność.

Mowa hr. Hohenwarta na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej nie wiele się różniała od treści przemówienia ministra tego w Izbie poselskiej. Hr. Hohenwart ponownie kładł nacisk na potrzebę przywrócenia pokoju wewnętrznego, na gotowość rządu uwzględnienia życzeń i żądań krajów koronnych. Nadto dziś wspomniał o potędze całej monarchii, na rzecz której poszczególne kraje chętnie wszelkie poniosą ofiary, zwłaszcza jeżeli na czele rządu stoją mężowie, co nie mają nic wspólnego z walkami stronniczemi i trzymają się wiernie chorągwi austryackiej i osoby Cesarza. Zauważyć należy, że hr. Hohenwart ciągle tylko mówi o stanowisku austryackiem ministerstwa i przywiązaniu do korony i dynastyi. Dlatego w Wiedniu nazywają gabinet hr. Hohenwarta „ministerstwem dynastycznem.“ Niewielką wiarę pokładamy w powodzenie działalności gabinetu, ponieważ ministeryum mniema, że na drodze konstytucyjnej — przy obecnym parlamencie — zdoła przeprowadzić ustawy mające na celu rozszerzenie autonomii krajowej. Wojna wydana przez większość Izby poselskiej gabinetowi, przyznajemy, bardzo nas nuży, bo nie jest to walka chwilowa, ale chroniczna zwrócona przeciw każdemu ministerstwu ugodowemu. Większość Izby, która się nie waha podkopać powagi i kredytu państwa prowadzeniem targu o pobór podatków, kwestyę czysto administracyjną, odrzuci niewątpliwie i ustawy autonomiczne. Łudzić się nie można, więc przygotować się trzeba na środki z jeszcze mocniejszego oporu Izby.

Konsul francuski p. Lefèbre odwołanym został ze swego urzędu w Rumunii. Jawną agitacyą swoją i to nie przebierającą w środkach kompromitował często neutralność Austryi.

Wiedeń 23 lutego.

Dziś nastąpiło ponowne otwarcie Izby wyższej. Nie wielu członków było obecnych, ze 118 zaledwie 60 brało udział w obradach. Ławy przeznaczone dla członków Izby poselskiej, były nieobsadzone, galerye przepełnione publicznością wiernokonstytucyjnego stronnictwa. [illegible]

[illegible] interpelowano hr. Hohenwarta, jak się zamierza zachowywać względem zewnętrznej polityki hr. Beusta. Prezes gabinetu oświadczył, że całkowicie się zgadza na kierunek polityki zewnętrznej.

Limoges 15 lutego.

(*K.*) Jeśli gwałtowne przewroty i katastrofy na wszystkie narody podobnie działaćby miały, jak na Francuzów, jeśli wszędzie stałyby się przyczyną takiego przygniecenia i takiej bezpłodności umysłów, jak tutaj, to prawdziwie nie mógłbym w czambuł potępić ludzi, co radzą unikać jak ognia wszelkich gorączkowych i anormalnych ruchów, i społeczeństwo od takowych ostrzegać nie przestają. Warto bowiem w samej rzeczy zastanowić się głęboko nad tem, czy złemu, które podobne przynoszą ze sobą chwile, i które bez skutków na przyszłość żadną miarą zostać nie mogą, dorówna owo dobre, mające według twierdzenia bezwarunkowych wielbicieli rewolucyj, później się dopiero pojawić. Przedewszystkiem zaś nie zawadziłoby rozważyć, czy tych spodziewanych korzyści nie można by bezpieczniej, pewniej i z mniejszemi dobić się ofiarami, zwłaszcza, że to, co dotąd zwykle po nagłych przewrotach następowało, tj. uzurpacya lub reakcya, nie pozwalało choćby najlepszemu nawet nasieniu spodziewanych przynieść owoców.

Nie pociąg do doktrynerstwa, którego nie lubię, podyktował mi te uwagi, lecz wysnuły się one mimowoli na widok tego, na co patrzę od dni kilku. Stan umysłowy Francuzów, aby go krótko skreślić, jest obecnie takim, że [illegible]

[illegible]

Wobec takiego położenia rzeczy, świadczącego nie zbyt świetnie o dojrzałości narodu, pojmuję zupełnie legitymistów, i [illegible]

Niezbyt pocieszający to obraz, zwłaszcza dla nas, którzyśmy wszystko dobre tylko z Francuzów spodziewać się przywykli [illegible] i zupełnego ich upadku nie zdołałby usunąć. Pozostaje nam jedyna tylko nadzieja, że wpływem swoim nie dopuszczą do całkowitego rozprzężenia i kompletnej dyzorganizacyi tego z wielu innych względów sympatycznego narodu.

Telegramy doniosły wam już zapewne, że zgromadzenie narodowe zaczęło odbywać swoje posiedzenia, choć nie wszyscy deputowani zebrali się w Bordeaux. Z Paryża do dziś dnia nie nadeszły nawet jeszcze wiadomości o zupełnym rezultacie wyborów, choć tyle zawsze już wiadomo, iż zwyciężyła tam lista czerwonych republikanów. Na prowincyi zrobiło to bardzo nieprzyjemne wrażenie, bo jak za czasów cesarstwa czerwoni należeli do nieubłaganych, tak i teraz w obec Prusaków przedstawiają partyę nieprzejednanych czyli *outrancierów*. A wiadomo, o ile departamenta sprzyjają wojnie, i jak bardzo są przeciwne wszelkim dążeniom, które dalszego jej prowadzenia nie wykluczają *à priori*.

Mając niepłonną nadzieję dostania się przecież jutro do Bordeaux po czterodniowej utrudzającej i kosztownej podróży, nie będę się rozpisywał wiele o tych pierwszych posiedzeniach, które jako wstępne mało przedstawiają interesu. Niektóre sprawozdania wyborów mogące rzucić światło na usposobienie Izby, należałoby tylko podnieść, lecz że list ten dojdzie was zapewne, kiedy obszerne sprawozdania tych posiedzeń będziecie już mieli w ręku, to pominę je milczeniem. Wspomnę przecież o wypadku, który się wydarzył na pierwszem posiedzeniu 13 lutego odbytem, zwłaszcza, że dzienniki tutejsze wyraźnie przez wstyd przed zagranicą, i czując jego niesprawiedliwość, pobieżnie tylko o nim się odzywają. Z opisów ich jasno wypływa, że radeby wszelką o nim zatrzeć pamięć. Jeden z obecnych na owem posiedzeniu, który wracał z Bordeaux do domu i w Limoges zatrzymać się musiał, tak go opisywał na dworcu kolei żelaznej: Pomiędzy trzema stami deputowanych był i Garibaldi ubrany w czerwoną koszulę i ozdobiony insygniami jeneralskiej godności. Do teatru przyjechał w otwartej karecie ze swoim adjutantem Bordone, ale chociaż plac *de la comédie* był napełniony tłumami, nie przyjęto go żywemi okrzykami. Tu i owdzie tylko podniósł się głos pojedynczy *Vive Garibaldi!* na który zaraz kilka innych odpowiadało *Vive la France!* W sali obrad zajął najoddaleńsze od trybuny miejsce lewicy, zwane *la montagne.* Zdaje się, że wiedział on, iż wielu z deputowanych ma wnieść unieważnienie jego wyborów, a spodziewając się, że takowe rzeczywiście nastąpi, zrzekł się mandatu i złożył pisemne na to oświadczenie w biórze prezydentury tymczasowej. To też, gdy zaraz na początku posiedzenia odczytał prezes list odnośny, dziwiono się, dla czego jenerał przyszedł i naraził się na słuchanie oklasków, z jakiemi oświadczenie jego przyjęto. Po przemowie Favra, słuchanej przez zgromadzenie z wielką uwagą i z głębokiem wzruszeniem, gdy prezes doniósł o ukonstytuowaniu się 15 biór izby, — a zatem nie tak jak dzienniki prawią, gdy już zamknął posiedzenie — poprosił Garibaldi o głos. Z ław deputowanych zaprotestowano przeciw temu gromadnie i z rodzajem pewnego rozjątrzenia, co u publiczności zajmującej galerye wywołało wielkie niezadowolenie. Zaczęto krzyczeć i domagać się głośno, aby pozwolono Garibaldemu przemówić. Rozmaite, pozbawione nawet przyzwoitości przezwiska miotano na salę z góry, między innemi nazywano prawicę *majorité rurale, qu'on devait balayer*, a najbardziej rzucała się loża, w której siedzieli Bordone i kilku innych przyjaciół jenerała. Była chwila, w której krzyki tak na galeryach jakoteż w sali wzrosły do tego stopnia, iż zachodziła obawa rozruchów i większych jeszcze nieporządków. Byłoby niezawodnie przyszło do tego, gdyby prezes nie był kazał „oczyścić“ galeryę, co też natychmiast i bez oporu ze strony publiczności się stało. Na tem też i zakończyło się posiedzenie, a Garibaldi opuścił salę w bardzo smutnem usposobieniu. Na dworze przyjęto go tą razą głośnemi okrzykami i odprowadzono karetę jego aż do hotelu. Przy wyjściu miał Bordone do zgromadzonych tu ludzi odezwać się, że zgromadzenie to narodowe na nic więcej nie zasługuje, jak na to, żeby je rozpędzić na cztery wiatry. Tego samego dnia jeszcze wziął jenerał dymisyę, której mu ministeryum natychmiast udzieliło, a na drugi opuścił Bordeaux, udając się do Marsylii, zkąd wróci morzem do domu. Spodziewano się w Bordeaux, że Marsylczycy wyprawią jenerałowi owacyę, lecz jak świadczą telegramy, nic się podobnego tam nie zdarzyło.

Przypomnicie może sobie, żem pisał dawniej nieraz o tem, jako Garibaldi z powodu zachowania się sztabu swego, jakoteż rozmaitych wybryków, czasem wcale brudnych, żołnierzy, którymi dowodził, nie posiadał we Francyi zbyt wielkiej popularności. To, co się stało, świadczy dowodnie, że doniesienia moje nie były mylnemi. Lecz jak z jednej strony wcale nie pochwalam tego Garibaldemu, iż przyjął wybór i na zgromadzenie do Bordeaux przyjechał, choć jako obywatel nowo kreowany miasta Lyonu miał do tego prawo; to z drugiej strony nie mogę nie zganić postępowania Izby, która tak niegrzecznie i w tak obrażający sposób przyjęła jenerała. Jakkolwiek Garibaldi wielkich we Francyi rzeczy nie dokazał, jakkolwiek nawet zdolności jego nie każą się w nim domyślać ani strategika ani też polityka, to przecież Francya winna mu niejaką wdzięczność, choćby tylko dla tego, że pospieszył, nie zważając na stare swe lata, na pole walki i bił się tam dość mężnie. Niewdzięczność ta Izby, świadcząca zresztą dowodnie o jej pokojowem a nawet antirepublikańskiem usposobieniu, nie przynosi jej wcale żadnego honoru, zdolna jest pozbawić jej tej powszechnej sympatyi u innych krajów, na której przecie tak wiele zależeć jej powinno. Włochy podniosą niezawodnie z tej przyczyny wiele krzyku — a przyłączona do Francyi Sabaudya, zwłaszcza liczna tam partya *ita-*

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

To mówiąc, odbiegła od niego z podskokiem, i siedzącej w pobliżu na ławeczce pani Wiśniowieckiej pochwaliła się Theą, a do Jadwisi zawołała:

— Wystaw sobie! pan Firlej myślał, że ja będę zakonnicą, i bardzo się naprzód trapił — prawda jakie to zabawne?

Szczęsny chodził jak pijany. Odprowadziwszy te Panie do hotelu, nie śmiał się wprosić za niemi na odwiedziny, a odejść nie miał ochoty: więc obrał drogę pośrednią i usiadł obok w wielkiej sieni włoskiej, jako czytelnia urządzonej, która na pierwszem piętrze odpowiadała górnej sali table d'hotowej.

Tam zatopił się niby w gazetach; ale w istocie ani mu to było w głowie, gdyż łacno każdy odgadnie, że go (po tej chwili szczególniej) stokroć więcej nad wicekróla Egiptu i nad bulletyny zdrowia panujących zajmowała urocza Terenia — Terenia idąca do klasztoru — Terenia najwidoczniej mu przyjazna, a jednak zawsze jakaś taka dziwnie tajemnicza, zagadkowa i niezrozumiała, choć może właśnie tylko dla tego, że tak bardzo po prostu bez żadnej ogródki z nim mówiła.

Wśród podobnych myśli spłynęła mu jak sen jedna godzina i druga, aż się z przyległego salonu pań Wiśniowieckich odezwał fortepian. Zrazu kilka tylko było uderzeń przedwstępnych potem akordy coraz pełniejsze, bogatsze, potem z kolei przejścia w różne tony, lecz całkiem oryginalne, i melodye nadziemskiej rzewności: raz uroczyste, niby namaszczone, to słodkie i tęskne, to wreszcie ogniste jak uniesienia zachwytu, rozmiłowane, porywające. Była to jednem słowem jakby kipiąca poezya, na razie wydeklamowana pod pędem natchnienia.

Zachwycony Szczęsny siadł tuż przy drzwiach i mimowoli pomyślał o kamieniach płaczących nad dźwiękami liry Orfeusza, kiedy się z nagła drzwi te otworzyły, i wyszedł z nich Ambroży, niosący coś na tacy, a jemu mignął się przez ten czas jasny profil Tereni grającej. Pokusa była zbyt silna, aby się jej artysta mógł oprzeć: więc zerwawszy się na równe nogi zawołał Ambrożego:

— Idź, proszę, zapytaj Pani czy mogę jej teraz złożyć swoje uszanowanie.

Służący niebawem wrócił z pożądaną odpowiedzią, ale fortepian oniemiał — to jednak nie wybawiło Tereni od interrogatorium.

— Co to Pani grała teraz przed chwilą? przypominało cokolwiek marsz pogrzebowy Chopina, i ostatnią myśl Webera, ale nie było ani jedno ani drugie.

— O to nic! tylko tak sobie...

— Tak sobie, improwizacya — wszak prawda?

— Nie wiem, jak ją Pan zechce nazwać — mnie się zawsze snują cudne obrazy i harmonije — tylko obrazów wydawać z siebie nie umiem, a harmonije jeszcze jako tako czasami mogę.— To nic trudnego, proszę wierzyć — tylko ulga sercu.

— O niech mi Pani zrobi tę łaskę i powtórzy co teraz grała!

— Kiedy nie jestem w stanie, bo natychmiast zapominam, tak, że kilku akordów nie umiem spamiętać, tylko zaraz nowe mi nadchodzą.— Ale dajmy temu pokój — idźmy lepiej do Jadwisi...

— A panna Jadwiga co tam na stole układa?

— Rysunki swoje po pierwszej lekcyi pana Belliniego.

— Czy wolno obejrzeć?

— I owszem — tylko nie warto.

— Warto przeciwnie, Pani. Widzę już ztąd, że ręka śmiała.

Więc zaczął przepatrywać porządkiem rozmaite próbki ołówka, przywiezione z domu, po większej części jeszcze niewprawne, ale obiecujące. Z kolei doszedł do portretu jasnowłosego wyrostka pastelami, wielkości naturalnej.

— O! to Zygmuś! — zawołała Terenia cała rozśmiechnięta! — tylko nie trzeba go sobie wyobrażać takim, bo go Jadwisia doprawdy bardzo oszpeciła.

— Co to za jeden, ten *Zygmuś*? zapytał Szczęsny, dziwnie jakoś od pierwszego rzutu oka zrażony do młodzieńca, co się Tereni podobał.

— To brat nasz.

Szczęsny odetchnął.

— Panie mają brata? — nie wiedziałem o tem.

— O! nie! — odparła Terenia ciszej, nie chcąc swojemi słowami wzbudzać przykrych wspomnień w matce: miałyśmy ich kilku, ale żaden siódmego roku nie dożył — wszystkim już w kolebce skrzydła powyrastały na aniołków.

Szczęsny spojrzał z uszanowaniem na panią Wiśniowiecką, i zrozumiał, dla czego te oczy już teraz za młodu potrzebują ciemnych okularów. — Terenia zaś dodała znów weselej:

— Zygmunt jest tylko naszym stryjecznym bratem, ale się kochamy jak rodzeństwo — Mama trzymała go do chrztu i uważa prawie za syna, a kiedy z Papą podróżowała temu lat kilka, zostawiła nas na całe sześć miesięcy u cioci Kamilki, tj. u jego rodziców — to nasz drugi dom zupełnie; im też znowu w Horodyszczach jak u siebie.

— Żeby to Zygmuś tu przyjechał! — zawołała Jadwisia — tak się wybornie zawsze bawimy.

— Żeby... — powtórzyła Terenia i zapatrzyła się na pastel; a Szczęsny już następne rysunki jak przez mgłę widział, bo mu nożem w sercu stanęła niepewność: — A nuż Ali słusznie mówił?.. nuż ona, wprawdzie nie mniszka — ale... zakochana?...

ROZDZIAŁ VII.

Swięta i Zapusty.

Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem gospodarna Jadwisia wywodziła żale za polską wiliją, a osobliwie też za *kutią* *), którą w Wenecyi zastąpić trzeba będzie mdłym ryżem, lub w najlepszym razie rodzajem ciasta sprzedawanego w czasie świąt we Włoszech, zwanego *mandolato*.

— Gdyby to była po temu *szykowna* kuchnia, podjąłbym się i sam nagotować swoim paniom tę kolacyę — odezwał się na to Ambroży zakłopotany.

— Nie ma potrzeby — odparł obecny Szczęsny — znam bowiem restauracyę niejakiego San Gallo, którego Polacy przezwali Siężgajłą, a który służył dawniej u jednego z magnatów litewskich, i wyuczył się tam polskich potraw. Jeżli Panie zechcą, można do niego pójść na wilię, przytem i to ciekawe, że się cała Polonia tutejsza tam schadza.

Pani Wiśniowiecka, widząc, że się ten projekt panienkom bardzo uśmiecha, przystała nań chętnie, a nadto wzięła jeszcze ze sobą poczciwą

*) Potrawa z maku, pszenicy i miodu, dawana w tej okoliczności na Rusi.

lianissimów, rada będzie się starać wyzyskać ten wypadek pewnie nie na korzyść Francyi.

Bordeaux 16 lutego.

Wreszcie przybyłem na miejsce dziś po południu o godz. 3ej. Listu powyższego, z powodu żem pisał go późno w nocy, nie mogłem wysłać z Limoges. Na posiedzenie już pójść nie mogę, bo takowe od godziny zaczęte. Na porządku dziennym dalszy ciąg weryfikacyj i wybór bióra. Plac teatralny i ulice przyboczne otaczają tłumy dość znaczne, a wstępu doń broni kompania gwardyi narodowej, kupka nie wielka kirasyerów, kompania liniowego wojska i kilkunastu żandarmów konnych. Ostrożności te zarządzono w skutek demonstracyi, którą lud i gwardya narodowa zgotowała wczoraj wieczorem na cześć posłów paryskich i republiki. Napiszę o tem nieco obszerniej jutro. O 7ej godz. wieczór zakończone zostało posiedzenie, i z urny wyszedł jako prezes Grévy, obrany 519 głosami na 530. Gambetta miał jeden głos. Nowy prezes urodzony w r. 1813 jest jednym z najmężniejszych zastępców demokracyi. Jako adwokat paryski był wybrany w r. 1848 prawie jednogłośnie do konstytuanty, w której pełnił urząd wiceprezesa i zajmował bardzo wysokie miejsce między mowcami lewicy. Jest to nieprzejednany wróg cesarstwa i jako taki występował w r. 1868 w ciele prawodawczem, dokąd go wysłał jakiś departament 22,000 głosów na 37,000. Wniesioną została także wczoraj bardzo ważna propozycya podpisana przez pp. Dufaure, Grévy, Vitet, de Maleville, Rivet, de la Redorte i St. Hilaire, a żądająca, by zgromadzenie narodowe mianowało Thiersa naczelnikiem władzy wykonawczej Rzeczypospolitej, i upoważniło go do utworzenia ministeryum, któremu pod kontrolą zgromadzenia będzie prezydować. Thiers, jak to wam już pisałem, jest tu bohaterem dnia i usiłuje złożyć ministeryum pojednawcze. Z partyj umiarkowanych republikanów mają wejść doń Favre, Picard i Simon, obok których i Dufaure dostanie pewnie jaką tekę. Czerwoni z pewnością nie będą mieli żadnego przedstawiciela w tym gabinecie. Propozycya ta będzie niebawem dyskutowaną w Izbie.

Bordeaux 17 lutego.

(*K.*) Przybyłem właśnie w porę, aby być świadkiem jednego z najważniejszych posiedzeń zgromadzenia urzędowego, które odtąd śmiało już konstytuantą nazywać można. Te, co nastąpią, będą się tylko zajmowały wprowadzeniem w życie i bliższem określeniem tych postanowień, jakie dzisiaj powzięto. Dlatego też, zanim opiszę wrażenie, które Bordeaux i obradujący w nim sejm francuski na mnie wywarły, pozwólcie, że pospieszę ze zdaniem relacyi o dzisiejszych wypadkach, rzucających niezmiernie wiele światła na usposobienie ogromnej większości izby. Chciałbym bowiem, żeby list dzisiaj jeszcze odszedł, a rozpisując się obszernie, nie podążyłbym na czas, w którym poczta odchodzi.

Posiedzenie, na którem wszyscy prawie w Bordeaux obecni posłowie się znajdowali, zagaił nowy prezes krótką przemową, dziękując za zaufanie, przyrzekając bezstronność i podnosząc trudność swego zadania. Potem przystąpiono do wyboru czwartego wiceprezesa i kwestora, który wczoraj dla braku potrzebnej ilości członków uskutecznionym być nie mógł. Zajęła ta procedura z dobre dwie godziny czasu, podczas których starałem się zaznajomić z powierzchowną fizyonomią Izby. Gdybym już nie był wiedział zkądinąd, że Izba jest przeważnie konserwatywnego i pokojowego usposobienia, to wyraz twarzy w znacznej większości posłów byłby mnie tego nauczył. Prawica szczególniej przypominała centrum reichsratu wiedeńskiego. W prawdzie członkowie zgromadzenia nie są ściśle podzieleni według stronnictw, których zasady wyznają, siadają bowiem jak się zdarzy, i podczas jednego i tego samego posiedzenia kilkakrotnie swe miejsca zmieniają — wszakże republikanie jak Gambetta, Rochefort, Louis Blanc, Victor Hugo i inni usadowili się w najskrajniejszej lewicy, i ztąd nadali jej niejako charakter opozycyjny. Thiers siedział dzisiaj dwa razy po lewej a dwa razy po prawej stronie, tak jak gdyby chciał zamanifestować pojednawczą swą rolę, którą odegrać zamierza. Favre przybyły dzisiaj z Paryża, jak mówią, z warunkami pokoju i przedłużeniem zawieszenia broni w kieszeni, usadowił się osobno po lewej stronie prezesa, w miejscu na widok wcale nie wystawionem, bo pod lożą, która to u nas zwykle zowie się lożą cesarską. Rochefort, którego blada twarz, wzburzone kędzierzawe włosy i trochę namiętny wyraz twarzy zwracają od razu wzrok widza na siebie, siedział w pośrodku czerwonych posłów Paryża, a tuż za nim sympatyczny i dobrze wykarmiony Hugo obok małego i chudego Louis Blanc, który, przyznam się, wcale jakoś nieujmującą posiada powierzchowność. Po skrutynium odczytano sprawozdanie z wyborów z kilku departamentów, co protokóły swoje nadesłały, poczem wstąpił na trybunę deputowany z Alzacyi Keller, i wśród głębokiej uwagi izby wniósł głosem, od wzruszenia widocznie drżącym, propozycyę swoich kolegów i posłów Lotaryngii bardzo wielkiej doniosłości. W nieco dłuższej przemowie oświadczył on w imieniu całej ludności wspomnianych prowincyj, że Lotaryngia i Alzacya nigdy się dobrowolnie nie zgodzi na oderwanie od Francyi, że pragnie być, jest i pozostanie na zawsze francuską. „Niechaj wiedzą o tem, prawił on, wrogowie nasi, niech dowie się i Francya, jakoteż i cała Europa.“ W zamian tego oświadczenia żądał od izby, aby wyrzekła ku uspokojeniu uciśnionych i zajętych przez wroga prowincyj, że przyjmuje ochotnie i z uznaniem ten objaw patryotyzmu niemieckich, że tak rzekę, Francuzów, i uczyni wszystko, aby niedopuścić oderwania ich od Francyi i przyłączenia do Niemiec. Miejsca mowy Kellera, które prawiły o patryotyzmie Alzacyi i Lotaryngii, o jej przywiązaniu do Francyi i o niechęci do Prus były przyjęte głośnemi oklaskami. Gdy zaś mowca sformułował ostateczne swoje żądanie, większość Izby w niemałą pogrążyła się zadumkę. Spostrzeżono bowiem, że chodzi tu nie o mniej, ni o więcej, jak o oświadczenie się za pokojem lub wojną. Zarazem pojęto, jak niesprawiedliwemby było, wybierając pokój, oddać na pastwę wrogowi dwie prowincye tak mocno do kraju przywiązane. Na wniosek prezesa uznano jednogłośnie propozycyę Kellera za naglącą, lecz chcąc sobie zostawić czas do namysłu, postanowiono wysłuchać sprawozdania komisyi, dzisiaj w tym celu wybrać się mającej dopiero jutro. Rochefort zażądał natychmiastowego wyboru i sprawozdania, lecz Izba starała się go zagłuszyć okrzykami *à demain*. Powstał Thiers, który w owej chwili siedział na prawicy. Z miny już, z jaką oczekiwał skutku okrzyków huissierów: *silence messieur s'il vous plait!*, widać było, że pragnie popchnąć Izbę do rozcięcia od razu tego węzła, którego rozwiązanie chciano na jutro odłożyć. W krótkiej dobitnej przemowie i wedle swego zwyczaju świetnie wypowiedzianej mowie, skarcił izbę za to, że oświadczyła się za zwłoką. „Trzeba raz moi panowie, mówił nieco z przekąsem, seryo rzeczy traktować, jak przystoi przedstawicielom narodu francuskiego, znajdującego się w takiem, jak dzisiejsze położeniu. Dwadzieścia cztery godzin nie oświecą nas lepiej w tej mierze, jeźli nie wiecie, czy pokój czy wojna wyjdzie na dobro Francyi. Wiem, że każdy z nas ma w tym względzie wyrobione już zdanie — po co więc zwlekać? Idźcie więc natychmiast do swoich biór, wybierzcie komisyę, i wypowiedźcie, czego chcecie, co mają uczynić ci, którzy w waszem imieniu będą z wrogiem traktować.“

Co odmówiono Rochefortowi, uczyniono jednogłośnie na żądanie Thiersa — a powziąwszy w ten sposób w przeciągu 15 minut dwa wręcz przeciwne postanowienia, złożono jasny dowód, że większość izby nie jest wolną od namiętności stronniczych. Wypływa ztąd tedy jak na dłoń że przyszłe jej uchwały nie będą niestety nosiły tej cechy wyższości nad dążeniami pojedyńczych partyj, która jedynie każdej konstytucyi trwałość zapewnić jest w stanie.

Posiedzenie zostało potem odroczone aż do czasu, w którym komisya będzie mogła złożyć swoje sprawozdanie. Nastąpiło to po godzinie przerwy, podczas której w loży dziennikarskiej gwarnie nad tem dyskutowano, jakby najlepiej izba postąpić winna, aby wyjść z trudnego położenia, w którem ją propozycya Kellera postawiła. Tu dopiero spostrzegłem, jak głęboko pokojowymi są przedstawiciele żurnalistyki francuskiej, boć słyszałem także z ust ich zdania każące smutne robić wnioski o ich moralności politycznej. „Co tam patryotyzm— prawili niektórzy na zarzut jednego, że wyrzeczenie się Alzacyi i Lotaryngii byłoby dziełem nie patryotycznem — jest to tylko uczucie fikcyjne, sentymentalne i nic więcej!..

Sprawozdawca komisyi następną przedstawił izbie rezolucyę do przyjęcia: Izba wyraża najgłębsze zadowolenie z oświadczenia Kellera i członków, uznaje jego ważność i porucza je patryotyzmowi i rozsądkowi pełnomocników mających traktować z wrogiem. Wyraźniej i zręczniej trudno było oświadczyć, że się zgadza w zasadzie na terytoryalne ustępstwa, i że pokoju na wszelki sposób pragnie. Bismark zadowolonym niezawodnie będzie z postępowania sejmu, którego członkowie zapewne od Favra musieli się już prywatnie dowiedzieć o warunkach pokoju, i przyjęcie takowych uznać za możebne — bo proponowaną rezolucyę przyjęli wielką większością. Posłowie paryscy i przyjaciele Gambetty wnieśli protest przeciw tej uchwale i wywołali tem głośne okrzyki niezadowolenia i zdziwienia na prawicy.

Nastąpiło potem sprawozdanie komisyi o wniosku wczorajszym, który Thiersa przeznacza na naczelnika władzy wykonawczej rzeczypospolitej. Rezolucya proponowana zgadzająca się zupełnie z wnioskiem zaczyna się od słów: Zważywszy, że zgromadzeniu, mającemu się zająć zawarciem pokoju i przyszłą konstytucyą kraju, potrzeba będzie pomocy rządu postanawiamy itd. Jestto więc także wymowne wypowiedzenie, że zgromadzenie uważa się za konstytuantę, choć właściwie do tego żadnego nie ma prawa — bo wybranem jest tylko dla zawyrokowania o pokoju i wojnie — jako też rzeczpospolitę uważa za tymczasową formę rządu, która w przyszłości przez zgromadzenie zmienioną być może. Zażądał głosu Louis Blanc śród okrzyków prawicy *au voix, au voix!* Mówił krótko lecz piorunująco. Prawił, że początek rezolucyi świadczyłby, gdyby ta została przyjęta, iż izba uważa rzeczpospolitę za tymczasową — o tem zaś dyskusyi nawet być nie może, czy ma być rzeczpospolita, czy inna forma rządu. Ta ostatnia bowiem jest dla Francyi tak potrzebną, że o zastąpieniu jej czem innem i myśleć się nie powinno. Nie może ona być zastąpioną czem innem, i dla tego jeszcze, że jest najlepszą formą rządu, i posłowie wyszli z powszechnego głosowania nie mają prawa jej zmieniać, lecz przekazać ją tem sposobem potomkom używania jej dobrodziejstwa. — Zakończył zaś mowę swoją energiczną groźbą zwróconą do tych, którzyby się ważyli uczynić to. W mowie Ludwika Blanca dzisiaj grono przeważnych zdarzeń, które wyniknie niezawodnie, jeśli, jak tego spodziewać się można, monarchia we Francyi przywróconą zostanie. Nie uważając jednak na nie Izba przyjęła znaczną większością wniosek komisyi w zupełności. Jutro tedy może przedstawi Thiers nowoutworzony gabinet.

Rzym 18 lutego.

Pierwszy tytuł prawa o rękojmiach dla Papieża został przedwczoraj zawotowany całym przez Izbę poselską we Florencyi, która po takim akcie politycznym raz dokonanym sądziła, że ma prawo do odpoczynku i odroczyła się aż do pierwszego marca. W porze posiedzeń odbytych po onem ostatniem, z którego wam obszerniejszą zdałem sprawę, już nic nie wprowadzono do ustawy, coby się z projektem ministeryalnym nie zgadzało i odpowiednio do tego co Izba uczyniła z dodatkiem komisyi do artykułu 7go, postąpiła ona i z innemi podobnemi dodatkami w ten sam sposób; nie umniejszyła żadnych już i tak małych rękojmi przez ów projekt wniesionych, a one dodatki odrzuciła. Nie wielki to zysk, ale przynajmniej dowodzi konsekwentności Izby.

Dowodzi on jeszcze i czego innego, a tego mianowicie, że w dniach ostatnich wiatr polityczny niezawodnie zmienił kierunek i zamiast dżdżysto-duszącego *scirocco*, i burzliwego *libeccio*, zawiała od razu wyraźnie z północy chłodna, sucha i powietrze oczyszczająca *tramontana*. Dziwnym zbiegiem okoliczności atmosfera jedna odpowiadała tym razem drugiéj; bo i na dworze, po zimie całéj słotnéj i burzliwéj, mamy od tygodnia, przy zagorzeniu całéj Europy wietrze, prześliczną złotą i lazurową pogodę.

Takiéj zmiany niespodziewanéj w powietrzu politycznem niewątpliwym znakiem jest owo przekręcenie się chorągiewki ministeryalnéj w dniu 13 tego miesiąca, o którem w ostatnim liście napomknąłem. Pisałem wam bowiem nazajutrz, że stanowczego wystąpienia w kwestyi rękojmi, a szczególnéj w pewnym punkcie téj kwestyi, ze strony ministerstwa nikt się nie spodziewał, i że ten krok zrządził Izbę jak błyskawica. Otóż dla lepszego pojęcia téj niespodzianości trzeba wiedzieć, że ów dodatek komisyi do 7go artykułu był przez nią już poczyniony, i inne dodatki téj samej doniosłości, jak naprzykład ten, że muzea i sama biblioteka watykańska są własnością Italii, o czem jeszcze w sprawie tej nie było mowy. Przyjęcie to w Izbie było pewne, a tymczasem mi naprzód dopiero Watykan za jego własność uznano; w Watykanie przecież owe muzea i biblioteka mają stać, a więc nic z tego. Gdybym nie był wiedział, że Izba ze swego miejsca przez *mea culpa*. To wszystko nie przeszkodziło, że p. Lanza, od którego ta zmiana wyszła, przemawiał w tryumfie ze swego miejsca, a Izba pod grozą kwestyi gabinetowéj poszła za nim. Dowiedzieliśmy się przy téj okoliczności o pewnéj ciekawéj statystycznéj danéj, to jest o liczbie posłów katolickich w Izbie. P. Lanza płacąc p. Toscanelli ironią za ironię, nazwał go przywódzcą „falangi“ o czterech rycerzach; tylu jest bowiem mowców z téj strony. Ten znowu odpowiadając tamtemu oświadczył: że ich jest nie czterech ale ośmnastu, jak tego dowodzi owo głosowanie poprzednie, że jeżeli nie wszyscy mówią nie jego w tem wina, dość mu zresztą tego, że z nim głosują; że nareszcie ten zastęp nie ma bynajmniéj pretensyi stanowić „falangi“ ale jest czem jest: „patrolem,“ tylko nie trzeba zapominać, że za nim stoi wojsko całe, z którem prędzéj czy późniéj trzeba się będzie porachować. Takie jest stanowisko katolików w Izbie florenckiéj, o którem trzeba było mi także jakąś przed wami wzmiankę uczynić.

Tymczasem ten pierwszy tytuł ustawy o rękojmiach zatwierdzony przez Izbę poselską ma pójść przed senat, nie czekając aż dalsze części prawa będą zawotowane. I ten pośpiech coś znaczy, ale szczególniéj to ma wagę, że powszechnie mówią i w dziennikach już piszą, że w senacie przez żadne poprawki ustawy uchwalonéj będą odrzucone one poprzednie dodatki przez pierwszą Izbę przyjęte, o których już mówiłem, dodatki komisyi o muzeach, bibliotece, itd. Ma tym sposobem być przywrócona pierwsza harmonia do całéj ustawy. Ile by chwili wszyscy, niektórzy rozumie się z oburzeniem, ale wszyscy mają to za rzecz pewną. Doprawdy, że zawiała *tramontana*; ale toż to i bieda, że od wiatrów zależymy.

Zreszta smutny obecnie widok przedstawia ten nieszczęśliwy senat, i pewno nie z jego łona wyjdzie zbawienie. Od kiedy się to rozpoczęło. Od chwili kiedym wam pisał, że senat oporem stanął przeciwko Izbie poselskiéj, i aby przewlec okres przeniesienia stolicy do Rzymu, postawił jako warunek uprzednie zawotowanie ustawy o rękojmiach, od téj chwili zaszła zupełna zmiana w jego stanowisku; przyszło, i tonem, ustąpił przed Izbą, i ze swéj strony zatwierdził przed ustawą o rękojmiach ową pierwszą ustawę o przeniesieniu stolicy. Dzisiaj tedy już jest prawem przyjętem uchwalonem i przez Izbę zatwierdzonem, i ogłoszonem, że w ciągu sześciu miesięcy w Rzymie stolica.

Słów kilka jeszcze muszę wam powiedzieć o karnawale. Rozpoczął się w siedmnaście powozów, dobrze porachowanych. Było ich dawniéj mniéj więcéj kilka setek. Za czasu dawnych dni dalekie więcéj, a nawet jednakowych powozów podostatkiem; ale co same dzienniki z boleścią równą swemu obrazowi wyznają, że arystokracyi rzymskiéj i wytwornych ekwipażów ani na lekarstwo. Tak jak dotąd nigdzie na balach nie było szlachty rzymskiéj, ani też ona sama przez całą zimę balów nie dawała, wyjąwszy trzy domy: Doria, Teano i Pallavicini; tak teraz nie ma jéj na karnawale; i co w tym razie téj rzeczy pewną wyjątkową, niemal cała szlachta wyjechała z Rzymu na karnawał do Neapolu. Jestto faktem, który się pod moralnym względem dosyć charakterystyczne malowanie stanu umysłów w Rzymie.

Za to na ulicy to jest na Corso, które jest głównym karnawałowym teatrem, zamiast powozów, w wielkim tłumie przeciągają osły. Przyszedł na myśl tym panom dowcipny pomysł. Wszakże pamiętacie, com pisał o pogłoskach rozpuszczonych po Włoszech, że się za Italię gotuje krucyata. Otóż ci panowie chcieli wyśmiać krucyatę. Zebrała się tedy kupa takich ulicznych rycerzy, poprzebierała się za Zuawów, Szwajcarów, ale co odraźliwsza, za księży, zakonników, mniszek, z krzyżami, chorągwiami i całym odpowiednim przyborem, godłami, napisami, itd.; i wsiadłszy na podobnie przybrane osły, paradowała przez Corso, w tłusty wtorek na Corso. Bacchanalia takie tylko w Rzymie mogli wymyślić ludzie, co byli kiedyś chrześcianami, a raz odstąpiwszy od kościoła z pewnym względem żadnych zasad, których zresztą i w Rzymie żadnéj dzisiaj nie mają, ani wiary.

Corruptio optimi pessima.

Było to tak obydne, że sama włoska policya zabroniła téj krucyaty; ale na drugi raz. Tą razą *cela a passé.*

Taki jest tego roku karnawał w Rzymie.

Kraków d. 24 lutego. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiéj* z d. 23 b. m.) Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia interpelował Radca miejski Redyk przewodniczącego czy nowomianowany naczelnik straży ogniowéj odebrał już instrukcyę i jak straż ta ma się urządzić. Przewodniczący Dr Szlachtowski odpowiedział, iż p. Eminowicz zostanie przyjęty i wkrótce otrzyma instrukcyę spisaną i potwierdzoną, a na zarazem wszystko pod jego zarząd oddane zostanie.

Radca miejski Chmurski interpelował następnie przewodniczącego, jak daleko postąpiły prace komisyi wyznaczonéj do poprawienia statutu gminy m. Krakowa, a od teraz jest Radę miasta *ad hoc* wybranéj. Dr Szlachtowski w odpowiedzi na te interpelacye uważa za stosowne wyjaśnić przewodniczącego tego wydziału.

Na porządku dziennym: wybór dwóch członków do Rady szkolnéj okręgowéj. Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Dra Oettingera i zawieszeniu na kilka minut posiedzenia wybrano na 31 głosujących prof. Majera 24 głosami i Radcę Muczkowskiego 21 głosami.

Następnie Radca miejski Aleksandrowicz zdawał sprawozdanie imieniem sekcyi IV z wniosku Dr Koczyńskiego, aby Rada miejska wyznaczyła pewien zasiłek dla Polaków we Francyi i dla rannych Francuzów — i wniósł: Rada miejska krakowska przeznacza 500 złr. na rzecz wychodźców polskich we Francyi i Szwajcaryi, 500 złr. zaś na jeńców francuzkich zostających w niewoli pruskiej. Kwoty te wypłaci kasa miejska komitetom odnośne zbierającym składki. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto; na rannych Francuzów nie przeznaczono nic, ponieważ zasiłek ten musiałby przechodzić przez ręce pruskie, co bynajmniej nie daje rękojmi, żeby celu swego doszedł.

Przy sposobności tej wniósł Radca Dr Burzyński, aby Rada miejska przeznaczyła także na dwie szkoły polskie w Paryżu t. j. na wyższą szkołę na Montparnasse i na szkołę batignolską dla każdej wsparcie po 250 złr. Wniosek ten uznała Rada najprzód za naglący, a następnie przyjęła go prawie jednomyślnie.

Radca magistratu Łoziński w imieniu sekcyi skarbowej wniósł następnie, aby Rada miejska pozwoliła na pobór dodatku do podatku czynszowego (2%) za nim sprawa ta przyjdzie pod obrady wraz z budżetem miejskim na r. 1871. Rada wniosek ten przyjęła z poprawką jednak Radcy Muczkowskego, iż pozwolenie to udziela się magistratowi tylko na pierwszy kwartał b. r. Radca Baranowski podczas dyskusyi wniósł zaś, aby Rada miejska podatek ten zniosła. Wniosek ten popierał Radca Zieleniewski; gdy jednakowoż jest to wniosek odrębny, po przemówieniu przeto Dra Dunajewskiego, Dra Schönborna, Dra Machalskiego i Dra Warszauera zgodzono się na wniosek pierwszego, aby sprawę tę odesłać do sekcyi skarbowej, która przy rozprawach nad budżetem nie omieszka zdać pod tym względem sprawozdania.

Dr Warszauer przemawiając przeciw wnioskowi p. Baranowskiego pozwolił sobie wyrażenia, że najłatwiej zyskać sobie popularność stawiając lub broniąc wniosków zmierzających do zniesienia podatku. Ponieważ przewodniczący nie uważał za stosowne przywołać mówcy do porządku, zabrał przeto w obronie osobistej jeszcze raz głos Radca Baranowski, i przypomniał, że 50 lat żyje w tém mieście, a nigdy nie ubiegał się o popularność ani p. Warszauera ani jego kolegów. Krótką odpowiedź, ale z widocznem wzruszeniem wypowiedzianą, przyjęła Rada hucznemi oklaskami.

Na jednem z dawniejszych posiedzeń uchwaliła Rada miejska albo zakupić dom na szkołę św. Szczepana, albo też z funduszów własnych wybudować nowy — i w tym celu wydelegowała osobną komisyę. Imieniem tejże zdawał sprawozdanie Radca miejski Rzewuski. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że zgłaszało się sześciu właścicieli domów, ofiarując swe realności gminie do nabycia, komisya jednak uznała je w większej części za nieodpowiednie na umieszczenie w nich szkoły; jeden tylko dom odpowiada po stosownem przerobieniu wszystkim warunkom tak pod względem celu jak ceny i ten komisya zaleca Radzie miejskiej do nabycia. Jest to dom p. Wojczyńskiego przy ul. Rajskiej Nr. 150, cena za niego 16,650 złr. W skutek gruntownie opracowanego sprawozdania i jasno wyłożonej rzeczy, sprawa ta nie wywołała dyskusyi, a wniosek komisyi jednomyślnie przyjęto.

Po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw będących na porządku dziennym zgodzono się dalej na następujący wniosek sekcyi I, której sprawozdawcą był Radca Muczkowski:

a) Ustanawia się dla cmentarza ogólnego 4ch grobarzy z funduszu Miasta płatnych.

b) Płaca grobarza wynosić będzie 180 złr. rocznie wraz z wolnem mieszkaniem w domu na Cmentarzu i remuneracyą na opał 20 złr. rocznie.

c) Grobarze miejscy obowiązani będą utrzymywać cmentarz w porządku i zachowywać go pod tym względem według przepisów instrukcyi szczegółowej.

d) Opłaty za wybieranie grobów pobierać będzie kasa miejska według skali określonej w instrukcyi wypracować się mającej.

e) Postanowienia niniejsze wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1871 r.

f) Magistrat przedłoży instrukcyę służbową dla grobarzy i projekt względem poboru opłaty za wybieranie grobów.

W końcu zapewniono jeszcze przyjęcie kilku osobom do gminy, jednej zapewnienia tego odmówiono.

Przewodniczący Wiceprezydent pierwszy Dr Szlachtowski zamknął posiedzenie o godz. 8 wieczór.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę notaryusza w Sokalu zastępcy notaryusza tamże Ignacemu Kraussowi.

Wiedeń 24 lutego. Izba Panów w Radzie państwa rozpoczęła wczoraj obrady swoje. Hr. Hohen-

---

Krysię, dla której wilia Bożego Narodzenia bez zupy migdałowej byłaby tylko połowiczną uroczystością. Wystroiła się tedy jak mogła, nasadziła niobów i koków na głowę, i trzymając się o pół kroku z tyłu za paniami z rumieńczykiem zadowolenia weszła na salę restauracyjną u San Gallo.

Tam rzeczywiście wszystko Polską tchnęło: wielki stół na środku staraniem Szczęsnego siankiem wysłany został, na nim białe opłatki kolendy, a w około bocznych stolików już przez gości zajętych, nie wytworna cisza, jako zwykle po hotelach, ale swobodna wesołość i gwar rozmaitych akcentów polskiej mowy.

— O jakże tu po naszemu! zawołały Jadwisia i Terenia.

Pani Wiśniowiecka także z widocznem zajęciem patrzyła na ten zbiór typów słowiańskich, że zdawał się być żywcem przerysowany z obrazków Chodźki lub Mickiewicza: tu podeszły w wieku szlachcic rozpowiadał jakąś dykteryjkę, dopomagając sobie wymownie ruchami—tam młoda panienka okrągłej twarzy o zadartym nosku rozśmieszona rumieniła się jak pączek—owdzie znów rozprawa polityczna toczyła się niby na sejmie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gramatyka Sanskrytu

porównanego

z językiem Starosłowiańskim i Polskim

na podstawie

Sanskryckiej Gramatyki Franciszka Boppa.

Ksiądz Fr. Malinowski, znany autor niedawno wyszłej gramatyki Języka polskiego, wydaje teraz opracowaną podług Boppa gramatykę Sanskrytu, i zapraszając do przedpłaty, tak objaśnia znaczenie tego dzieła:

„Języków, jakiemi cały rodzaj ludzki wyjawia swoje uczucia, pragnienia i myśli, liczą obecnie około 2000. Wszystkie te rozliczne mowy Lingwistyka porównawcza grupuje według pewnych zasad i znamion bliższego lub dalszego pokrewieństwa na trzy główne działy czyli języki, którym najuczyńszy z kapłanów świata katolickiego, kardynał Wiseman, nader stosowne nadaje nazwy od trzech synów Noego: Sema, Chama i Jafeta.

Do języka potomków Sema zaliczają narzecza: hebrajskie, haldejskie, syryjskie, fenickie, punickie, malajskie, a przedewszystkim najbogatsze z nich, arabskie.

Jako najwybitniejszy przedstawiciel mowy Chamitów stoi na czele język chiński; po nim idzie japoński, a do nich przyczepiają się, z wyjątkiem Indyan, Persów, i Ormijan, którzy należą do Jafetidów, języki wszystkich autochtonów Azyi, Afryki i Ameryki, jako to: Mongołów, Tatarów, Czudów Madziarów i innych.

Najważniejszym ogniwem mowy Jafetidów jest bez wątpienia tak zwany sanskryt, którym to wyrazem oznaczają Indyanie język doskonały, czysty, święty.

Najstarożytniejszym tego języka narzeczem są spisane najstarsze księgi religijne Braminów, tak nazwane Wedy, i dla tego narzecze to sanskrytu nazywają wedyjskim. Znajomość sanskrytu przynieśli nam z Indyi do Europy Anglicy dopiero na końcu 18go wieku; umiejętnym zaś i systematycznym uporządkowaniem tego najważniejszego materyału językowego w lingwistyce porównawczej wielkie zasługi położyli uczeni Niemcy, jako to: bracia Schleglowie, Lassen, Stenzler, Brockhaus, a szczególniej jeden z najznakomitszych badaczów językowych, profesor uniwersytetu berlińskiego, niedawno zmarły Franciszek Bopp. Jego to krytyczną gramatykę sanskrytu nie tylko wiernie na polskie przełożyłem, ale zarazem krytycznie opracowałem, uwydatniając miejsca, w których na budowę sanskrytu inaczej się od mego mistrza zapatruję, i na drodze porównawczej wykazując organiczny z nim związek języków: litewskiego, starosłowiańskiego i naszego polskiego.

Sanskryt, którym przestano mówić już na kilka wieków przed Chrystusem, dla tego tak wielkie rzuca światło na organizm pokrewnych języków europejskich, że formy jego językowe rozwinęły się umiejętnie w najodleglejszej starożytności. Piśmienne pomniki jego najdawniejsze sięgają w wejdyjskim narzeczu na kilka tysięcy lat przed Chrystusem, kiedy jeszcze o piśmiennym rozwoju języków tak zwanych klasycznych, greczyzny i łaciny, ani mowy być nie mogło, a cóż dopiero o językach wielu wiekami później od greczyzny i łaciny naukowo rozwiniętych i ukształconych. Nie dziw więc, że co w ogóle w greczyznie, łacinie i w innych językach europejskich skutkiem wiekowego rozwoju form językowych pod względem etymologii i gramatyki jest zagadkowem, ciemnem i niezrozumiałem, to w sanskrycie jest widocznem jasnem i niby pod zmysły podpadającem; i dla tego to ten język jest tak wielkiej wagi i doniosłości w Lingwistyce porównawczej. Dopóki tego najważniejszego ogniwa w jafeckiej rodzinie językowej w uczonej Europie nie poznano, dopóty też tego nowego kierunku w badaniach językowych, jaki nazywamy Lingwistyką porównamczą, być nie mogło.

Wiele zapewne uczeni europejscy, a zwłaszcza sławny Franciszek Bopp, wyjaśnili w sanskrycie za pośrednictwem greczyzny, łaciny, gockiego i litewskiego języka, i nawzajem za pomocą sanskrytu wyjaśniono dotąd wiele ciemnych miejsc w organizmie dopiero rzeczonych języków; lecz nie możemy ani żądać, ani się spodziewać, ażeby się cudzoziemcy troszczyli zbytnie o wyjaśnienie organizmu mowy słowiańskiej, a w szczególności języka polskiego, za pomocą tegoż sanskrytu, albo żeby nawzajem w rzeczach zasadniczych, języka tego dotyczących, mogli korzystać z organizmu mowy słowiańskiej, której dostatecznie nie znają, chociaż jej potrzebują, bo jak sądzi Bopp, mowa nasza słowiańska, wraz ze swą siostrzycą litewską, z pomiędzy wszystkich języków europejskich najpóźniej oddzieliła się od prastarej mowy Indyan, a więc z języków nowożytnych największe ma z nią pokrewieństwo. Zbieranie owoców na tem polu powinno być zadaniem samych Słowian, a pierwszym krokiem do tego celu, zdaje się, będzie krytyczne opracowanie dzieła jednego z najznakomitszych badaczów mowy Jafetidów, to jest Gramatyki Sanskrytu profesora Fr. Boppa“.

Dzieło to, jak widzimy, wielką będzie pomocą do zgłębienia natury naszego języka, któremu starosłowiański jest ojcem, litewski stryjem, a sanskrycki pradziadem — rzecz bowiem dowiedziona, że przez porównywanie takich najstarszych zabytków ze sobą przychodzi się do poznania jak i z czego tworzył się nasz język, i na mocy jakich powinowactw kształcił się nie trącąc pierwotnego piętna. Dla miłośników nauki pożądane to dzieło. Przedpłata wynosić będzie cztery talary za książką mającą blisko 40 arkuszy druku. W czterech zeszytach wyjdzie całe dzieło.

Hohenwart zagaił posiedzenie z porządku szóste, oznajmiając, że członek tejże Izby p. Schmerling mianowany został przez NPana prezesem Izby Panów. Schmerling zająwszy krzesło prezydialne, zabrał głos i powitał Izbę dłuższą przemową, której treść przyniósł nam wczoraj telegram, a którą dla braku miejsca odkładamy na jutro, równie jak przemówienie hr. Hohenwarta.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje znów dzisiaj wyjątki liczne z rozmaitych dzienników prowincyonalnych o mowie prezesa ministrów. Znajdują się tam ustępy z *Bohemii*, z *Gazety Narodowej*, z *Czasu*, *Kraju*, *Dziennika Polskiego* i *Lwowskiego*, wreszcie z *Pester Lloyda* i *Reformy*.

— *Wiener Ztg* ogłasza sankcyę NPana uchwał delegacyj.

— Wydział krajowy w Krainie postanowił wnieść na najbliższej sesyi sejmowej przedłożenie o przywrócenie konsensów małżeńskich od kilkudziesięciu lat zniesionych, tak aby na przyszłość pozwolenia na małżeństwo wyłącznie miała prawo udzielać reprezentacya gminna. Rada szkolna zaś w Krainie nie przychyliła się do wniosku komisyi nauczycieli gimnazyalnych austryackich, aby znieść religię jako przedmiot przy egzaminach dojrzałości, i uchwaliła, aby, tak jak to było dotychczas, abiturientów z tego przedmiotu egzaminować.

Teatr wojny.

Warunki pokoju zostały, według telegramu, wczoraj przez pełnomocników francuskich przyjęte i przesłane konstytuancie w Bordeaux do ratyfikacyi. Prócz wzmianki, że koszta wojny przy ostatecznych układach znacznej uległy redukcyi, inne warunki są dotąd, jak były, tajemnicą. Hr. Bismark tając swoje *ultimatum*, tak dalece, że nawet rządowi angielskiemu odmówił jego udzielenia, chciał mieć wolne ręce w układach, i widocznie owo ultimatum w ostatniej dopiero chwili sformułował. Nie widzimy stąd przyczyny, dla czego dziś jeszcze warunki pokoju mają być tajemnicą, kiedy przez pełnomocników przyjęte zostały [illegible] mianie, lecz albo w całej osnowie przez konstytuantę przyjęte lub odrzucone zostaną. Widocznie wejście Prusaków do Paryża [illegible] nastąpić bowiem ma w przyszły poniedziałek.

Dzienniki niemieckie powtarzają dziś skwapliwie słowa, któremi p. Thiers w r. 1841 jako sprawozdawca komisyi, zalecał w Izbie deputowanych ufortyfikowanie Paryża, przyjęte za jego radą. Jakąż to chlubą dla próżności pruskiej, że przepowiednie znakomitego męża stanu nie sprawdziły się, i że to co on uważał za niemożebne, stało się faktem. P. Thiers powiedział wtedy:

Mówią: godziż się milionowej ludności wystawiać na okropności bombardowania i głodu? Możnaż w takich razach narzucać nad nią, trzymać ją awartę? Możnaż owe wielkie stolice, w których bije serce kraju — w nich bowiem gromadzą się: rząd, Izby, najgłówniejsze organa życia publicznego — [illegible] Jakto? To wszystko miałoby być blokowane i poddane pod obuch [illegible] Rozum wzdryga się na to [illegible]

[illegible]

Kronika miejscowa i zagraniczna.

na której się znajduje fort Griffon, zbudowany już w roku 1595. Otoczona w koło panującemi nad nią wzgórzami, cytadela połączona jest na południu wązkim przystępem z górą Trochatey, wysoką na 1000 stóp, którą Arcon w roku 1792 zaopatrzył w dwie fortyfikacye. Doubs dzieli ją na wschód od góry Brégille, wysokiej na 1300 stóp, i od Beauregard 950 stóp wysokiego, na zachód od 1200 stóp wysokiego Chandanne; na wszystkich tych górach znajdują się osobne fortyfikacye, założone w latach 1820, 1831 i 1837. Pojedyncze te forty, tudzież inna jeszcze dalsza reduta i trzy w blanki opatrzone lunety, otaczają fortecę od północy i odgraniczają w ten sposób rodzaj oszańcowanego obozu, nad którym silna cytadela całkiem panuje; pojedyncze forty i miasto mają bastyonowane wały, które jeszcze przez Vaubana wykończone zostały w latach od 1685 do 1711. Miasto samo, do którego jedno z wejść w skale wykute nazywa się „Porte Taillée“, dzieli się na wyższą i niższą część; w wyższej części znajduje się rowem oddzielony champ de Mars, niższa ograniczoną jest Porte Noire, starożytny rzymski łuk, katedra, prefektura, ratusz, biblioteka licząca 120,000 tomów i 1800 manuskryptów, kilka muzeów, bardzo znaczny wodociąg, akademia i ośm szpitalów.

Kraków 24 lutego. Pomimo urzędowego ogłoszenia naczelnego dyrektora poczt pruskich Stephana, iż od dnia 15 lutego przyjmowane będą do Paryża listy rekomendowane i pieniężne, tutejszy urząd pocztowy odmówił nam przyjęcia listu rekomendowanego do Paryża, lecz do Bordeaux, w którym przesłaliśmy korespondentowi naszemu weksel. Wprawdzie po ukazaniu tutejszemu urzędowi pocztowemu ogłoszenia dyrektora poczt pruskich, list nasz przyjęto, lecz zarazem oświadczył nam dyrektor tutejszego urzędu pocztowego, iż dotychczas urząd pocztowy nie otrzymał od swojej władzy dotyczącego uwiadomienia. Wzywamy przeto Dyrekcyę poczt we Lwowie, aby [illegible]

— Na rzecz rannych Francuzów otrzymaliśmy od J. W. G. 15 złr.; od p. L. Reichenberga z Tenczyna 3 złr.; od p. Michałowskiego 5 złr. i 1 koszyk szarpi.

— Dla rodziny [illegible] otrzymaliśmy [illegible]

— Mylnie nam doniesiono, iż na zebraniu u Dezegi Namiestnictwa d. 21 w celu obmyślenia środków obrony od wylewów, znajdował się prezes Rady powiatowej Krakowskiej hr. Stan. Mieroszewski, gdyż bawi za granicą, a zastępuje go w Radzie i wydziale powiatowym wiceprezes p. Roman Konopka.

— Kraj dowiaduje się, że wsie nadwiślańskie Grabie, Brzegi, Pasieczki, Niepołomice stoją pod wodą, a [illegible]

— W niedzielę d. 5 marca odbędzie się w lokalu „Postępu“ o 11ej przed południem walne zebranie członków „Stowarzyszenia Sybiraków“, [illegible]

— *Kuryer Warsz.* donosi na wiarę wiedeńskiej *Presse*, że w Czarkowie w Galicyi w pobliżu rzeki Nidy odkryto bogate pokłady siarki. Zechce *Kuryer* przekonać się, że Czarkowy nie zaś Czarków, leżą nie w Galicyi lecz w powiecie Pińczowskim gubernii Kieleckiej, a rzeka Nida wpadająca do Wisły po lewym jej brzegu, bynajmniej nie płynie w Galicyi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— [illegible] po raz pierwszy, *Epidemia*, komedya w 4ch aktach, uwieńczona przez komisyę konkursową, oryginalnie napisana przez Józefa Narzymskiego.

— Dnia 23 lutego pochmurno i wietrzno; termometr od + 0°8 doszedł do + 3°2 R. Barometr idzie w górę, dnia 24 lutego o godzinie 8 rano stan jego był 328.81, termometr + 2°6 R. Wiatr zachodni dość mocny.

— W sobotę dnia 25 lutego, Śgo Wiktoryna i Śgo Wiktora męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wielmożni hr. Romer z Galicyi, Jan Pleszowski z Galicyi, Ferdynand Magnuski właściciel dóbr z Kongresówki, Teodor Scherner z Granicy, Bronisław Homolacz kapitan marynarki, Stanisław Lesser, Olimpia Dobrzyńska z Niewiarowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 lutego. Z powodu nadzwyczajnie zepsutych dróg [illegible] przyjechać. [illegible] zboża [illegible] pszenicy.

Bochnia 21go lutego.
Pszenica 5·05, żyto 3.20, jęczmień 2·80, owies 1·90, groch 4·50, ziemniaki 1·10, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·85, drzewo twarde 11·50, miękie 9·75, mas okowity 1·—, funt masła 65 c.

Andrychów 21go lutego.
Pszenica 5·60, żyto 3·55, jęczmień 3·—, owies 1·88, ziemniaki 1·50, siano 1·50, konicz 2·50, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·60

Peszt 21go lutego.
Płacono za pszenicę od 5·40 do 6.05, żyto od 3·40 do 3·45, jęczmień od 2·35 do 2·75, owies od 2·25 do 2·35 złr.

Wrocław 21go lutego.
Pszenica w miejscu wagi 80 funt. po 92 srgr., żyto 84 f. po 64 srgr., owies 50 f. po 34 srgr., rzepak 150 funt. brutto 272 srgr., olej rzepakowy papierami $14\frac{1}{12}$ gotówką $13\frac{11}{12}$ tal., spirytus za 1000 Trallesa gotówką $14\frac{3}{4}$ talara, za marzec $15\frac{1}{8}$ talara, koniczyna czerwona od $14\frac{3}{4}$ do $19\frac{3}{4}$ talarów.

Minister spraw wewnętrznych porozumiawszy się z innemi interesowanemi ministerstwami, pozwolił anglo-austryackiemu bankowi w Wiedniu założyć towarzystwo akcyjne w Wiedniu, a to dla założenia i prowadzenia salin w Kałuszu w Galicyi, celem wydobywania połączonych z niemi pokładów soli i potażu oraz dla prowadzenia odnośnych interesów pod firmą: „Towarzystwo wydobywania potażu i soli w Kałuszu“, i potwierdził statuta tegoż towarzystwa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 22 lutego. Ministrowie Jolly i Mittnacht, którzy tu przybyli na otwarcie Rady związkowej, wyjechali dziś do Wersalu powołani tam przez kanclerza.

Stutgart 22 lutego. Minister Wächter jedzie jutro do Wersalu dla uczestniczenia układom o pokój.

Wersal 22 lutego. *Moniteur de Seine et Oise* (organ rządu pruskiego) pisze: Krótkie przedłużenie rozejmu dowodzi, iż ze strony niemieckiej nie myślą przedłużać go dalej. Francya zna aż nadto warunki pokoju; długi namysł niepotrzebny. W porównaniu ze szkodami, jakie dawniej ponosiły Niemcy od Francyi, warunki niemieckie są umiarkowane. W razie nieprzyjęcia ich, Niemcy byłyby gotowe prowadzić dalej wojnę.

Bordeaux 22 lutego. Państwa neutralne mają wystosować zbiorową (?) notę do Prus, z żądaniem neutralizacyi (tj. rozbrojenia) Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii, za poręką mocarstw.

Bordeaux 22 lutego. Garstka deputowanych skrajnej lewicy ma postawić wniosek, aby zgromadzenie narodowe ogłosiło się zgromadzeniem ustawodawczem. *Journal de Bordeaux* pisze: Kwestya wynagrodzenia szkód wojennych stała się ważną sprawą od rozpoczęcia rozejmu, ale lepiej zapłacić wiele, aniżeli prowadzić dłużej wojnę, której następstwem byłby najazd naszych zachodnich i południowych prowincyj, a końcem powszechna ruina, a takiej katastrofy nic odwrócićby nie zdołało. *La Patrie* donosi: Wczoraj wieczór 15 członków komisyi przez zgromadzenie narodowe wybranej wyjechało do Paryża, gdzie mają dziś otrzymać ważne oznajmienia.

Bordeaux 22 lutego wieczór. Prezesem komisyi finansowej zgromadzenia narodowego, wybrany Kazimierz Perier, wiceprezesem Talhouët; prezesem komisyi wojskowej, hr. Daru; administracyjnej zaś Baze, a wiceprezesem d'Audiffret-Pasquier. Prezes komisyi uzbrojenia Lecesne, z powodu zarzutów przeciw niej podnoszonych przez niektóre dzienniki, napisał do Thiersa, żądając śledztwa czynności komisyi.

Bordeaux 23 lutego. Donoszą z Paryża 22go: Wszystkie dzienniki pochwalają mowę Thiersa z 19go. Członkowie komisyi układów pokojowych mają się udać dziś do Wersalu z Thiersem. Rezultat rychły jest spodziewany. *Journal de Paris* mówi, że wynagrodzenie kosztów wojennych ma wynosić 500 milionów talarów. *Journal officiel* donosi, że Thiers przepędził dzień wczorajszy w Wersalu na naradach z Bismarkiem.

Bruksella 22 lutego *Journal de Bruxelles* zaprzecza doniesieniu *Echo du parlement* o zamiarze podania się do dymisyi ministra spraw wewnętrznych Kervyn Lettenhove. Hr. Chambord nie wyjechał z Bruksseli, jak o tem doniosł *Echo du parlement*.

Bruksella 22 lutego. (depesza pruska). Doniesienie kilku dzienników o umowie z Luxemburgiem względem zapłaty przez to księstwo 2ch milionów franków i przyjęcia załogi pruskiej, jest zupełnie zmyślonem.

Bruksella 22 lutego. Londyński korespondent do *Indép. belge* utrzymuje, że cesarz Wilhelm upiera się przy odbyciu wjazdu do Paryża. Odpowiedziano mu, że także w r. 1866 nie odbył wjazdu do Wiednia. Na to odrzekł: „Wiedeń nie bronił się, Paryż poddał się dopiero wtedy, gdy ostatni kęs czarnego chleba spożył.“ Inny korespondent londyński tego dziennika twierdzi, że Bismark zaniechał zaboru Metzu, lecz poprzestaje na zrównaniu fortyfikacyj. Odo Russell uważa podobno wjazd do Paryża za prostą pogróżkę.

Londyn 22 lutego. *Daily News* donoszą z Paryża z 21go: Mówią tu wiele o zamiarze przeniesienia siedziby rządu do Blois albo Tours, nie dają jednak temu wiary. Po podpisaniu pokoju zgromadzenie narodowe odroczy się i zbierze się znowu w Paryżu.

Londyn 22 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Madrytu: Królowa Hiszpańska (Marya) zachorowała niebezpiecznie w Alassio na odrę; żądała, aby ją opatrzono Sakramentami. Stan jej ma być bez ratunku (natomiast dzienniki florenckie donoszą, że ma się lepiej). Kilka osób podejrzanych o zamach zabójczy na Zorillę zostało aresztowanych.— Ten sam dziennik donosi z Amiens z d. 21go: Wojsko pierwszej armii niemieckiej otrzymało rozkaz trzymania się w gotowości dla zebrania się nad Sommą.

Londyn 22 lutego. W Izbie wyższéj Cranmore żąda wyjaśnień o korespondencyi między Papieżem a Gladstonem. Pyta on, czy gdyby Papież przybył na statku angielskim, rząd powiózłby go do Malty czy do Irlandyi? Granville powiada, że Gladstone pisał jako człowiek prywatny; ma on oświadczyć się w Izbie niższéj. Zaprzecza zaś związkowi między kwestyą papieską a wyborami w Irlandyi. — W Izbie niższéj Johnstono żąda przedłożenia korespondencyi Gladstona z Papieżem. Gladstone przyrzeka przedłożyć depesze gubernatorów Malty i Gibraltaru, z których wypływa, iż rząd nie przyznaje Papieżowi władzy kościelnéj w Anglii a odmówił dania opieki Papieżowi i bronienia jego niezawisłości. Johnstone mimo tego obstaje przy żądaniu, które Izba odrzuca 153 głosami przeciw 90. Rathborne pyta: czy komisarze angielsko-amerykańscy mają instrukcye dla zmiany prawa morskiego międzynarodowego, któreby redukowały do *minimum* niebezpieczeństwo starcia się neutralnych z stronami wojującemi. Gadstone odpowiedział, że teraz nie w porę ogłaszać, jakie są instrukcye.

Belgrad 22 lutego. Rządowy dziennnik *Jedinstwo* donosi, że rząd serbski przesłał dość dawno patryarsze notę, w której żąda, aby patryarchat wysyłał biskupów narodowości serbskiej do serbskich prowincyj Turcyi. Serbia jest przychylną bezpośredniemu porozumieniu się patryarchy z Bułgarami. Jedność kościelna ma być w zgodzie z prawami narodu.

Wiedeń 23 lutego.

§. Dzienniki krajowe nie przestają pisać o rokowaniach toczących się w Wiedniu między delegacyą naszą a partyą wiernokonstytucyjnych Niemców. Najgorliwiej zajmuje się rokowaniami temi *Dziennik Polski*. Dawniej już doniósł on, że ze strony niemieckiej poruczono rokowania posłowi Rechbauerowi, w środowym zaś numerze donosi ten dziennik polskim pożałowania godnym czytelnikom swoim o szkopułach, o które rokowania te rozbić się mogą. Oto nie mniej nie więcej, jak tylko, że partya panów krakowskich sprzeciwia się pojednaniu Polaków z Niemcami, że Grocholski już skłania się do pojednania, jedynie tylko partya krakowska mająca wstręt do rezolucyi opiera się temu. Ztego wynikałoby, że Niemcy ofiarują delegacyi rezolucyę, lecz że delegacya a przynajmniej jakaś część jej, nie chce jej przyjąć.

Powtarzam, co przedwczoraj napisałem, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Rechbauera do rokowania z Polakami nikt nie upoważniał. Klub niemiecki nie mógł go do rokowań upoważnić, gdyż nad tą kwestyą do dziś dnia się nie zastanawiał, ani tej kwestyi nie rozbierał. Sam Rechbauer własnem swojem imieniem ani rokował, ani mógł rokować, bo tak jemu jak Polakom dobrze wiadomo, że Rechbauer żadnego nie ma stronnictwa, że jest izolowany, że za nim nikt, zgoła nikt nie stoi, i że on sam rad nie rad wlec się musi za uchwałami klubu niemieckiego. Delegacya nasza nie mogła się podzielić na dwa stronnictwa w tej sprawie, bo porozumienia, ugody lub nawet rokowań ze strony niemieckiej nikt jej nie proponował, nie miała przeto nawet sposobności objawienia swego zdania w tej mierze.

Nie zadawałbym sobie pracy zaprzeczania tym fałszom *Dziennika polskiego*, gdyby one nie szkodziły delegacyi naszej w jej akcyi politycznej. Lecz tak nie jest. Fałsze *Dziennika polskiego* o rozdwojeniu delegacyi przeszły na drodze telegraficznej do *Neue fr. Presse*; dziś już pismo to snuje dalej kłamstwa swojej filii lwowskiej utrzymując, że umiarkowani z Grocholskim na czele, skłonni są do pojednania się z Niemcami, że zaś radykalni z Zyblikiewiczem na czele postawili hasło: wszystko albo nic. Cała siła moralna naszej delegacyi polega na jej solidarności, w rozbiciu nikomu nie zaimponuje, nikt się też z nią liczyć nie będzie; a gdyby nawet zanosiło się na alians z Niemcami przez *Dziennik polski* tak gorąco popierany, to po rzuciliby go i Niemcy, gdyby delegacya nasza była w rozterkach. Niechaj *Dziennik polski* nie popiera naszej delegacyi, niechaj ją krytykuje, ile mu się podoba, lecz każdy patryota ma prawo domagania się od pisma krajowego, aby o niej nie rozsiewał fałszów, które paraliżują jej stanowisko i działanie polityczne po za krajem.

Pomimo twierdzeń, że warunki pokoju postawione przez Prusy mają formę *ultimatum*, to jest, że ani na jotę zmienić się nie dadzą, sądzimy, że tak nie jest, już dla tej jednej przyczyny, że dotychczas ogłoszonemi nie zostały. Właśnie postawienie ich jako ostatnie niewzruszone słowo, nabrałoby mocy przez ogłoszenie ich, bo wtedy rząd pruski mógłby się upierać przy dosłownem ich utrzymaniu już dla tego, że wszelkie ich złagodzenie lub wszelka zmiana byłyby dla niego kompromitujące. Ale gdy przeciwnie, dotychczas warunki te są w tajemnicy trzymane, przeto w tem leży dowód, iż targ o nie otwarty między stronami wojującemi, a nawet można przypuścić, że nie wszystkie będą wiadome. Któż bowiem zaręczy, czy nie zajdą między kontrahentami jakie skryte umowy na przewidywane ewentualności polityczne? któż zaręczy, czy Prusy nie ustąpią pewnej części tych warunków za zobowiązania się rządu francuskiego na pewne okoliczności? Jeżeli Prusy odpychają oficyalnie wdawanie się państw neutralnych, to poufnie muszą baczyć na zabiegi dyplomatyczne robione przez Anglię na korzyść Francyi, a są także zdania, że i Rosya przemawia w Wersalu za złagodzeniem warunków.

Twardy jednak jest język urzędowej pruskiej *Provinzial Correspondenz*, która powiada, że powoływanie się Francyi na honor swój, nie ma już dziś takiego znaczenia, w jakiem dawniejsze układy pokojowe pojmowały to wyrażenie. Dawniej głoszono, że ustąpienie jednej piędzi ziemi zagrażało honorowi Francyi; dziś zdanie to już ucichło, a okoliczność ta, jak niemożność prowadzenia dalej wojny ze strony Francyi, są wskazówkami, iż pokój przyjdzie niebawem do skutku.

Na innem miejscu mówi *Provinzial Correspondenz*:

„Rząd nasz licząc na powodzenie rokowań pokojowych, zawezwał do udziału w nich reprezentantów państw południowo-niemieckich. Przyszły tydzień przyniesie nam, jeźli dotychczasowe skazówki nie zwodzą, z pomocą bożą podstawy przywróconego pokoju.“

Z powodu zaś przedłużenia do d. 26 w nocy, rozejmu, pisze ten sam urzędowy dziennik:

„Rząd cesarstwa Niemieckiego ograniczył żądania, które w interesie słusznego wynagrodzenia Niemiec tudzież przyszłego ich bezpieczeństwa postawić musi, ale stanowczo, do tak niezbędnej już miary, iż dla pełnomocników francuskich może iść w głównej rzeczy jedynie o spieszne i stanowcze postanowienie. Jedynie w tym przypadku, gdyby z upływem rozejmu w d. 24 lutego żądania niemieckie zostały w gruncie rzeczy przyjęte, nastąpićby mogło jeszcze jedno przedłużenie terminu na dni kilka dla stanowczego zakończenia.“

Ponieważ zaś termin rozejmu jeszcze o $2\frac{1}{2}$ dni, bo od 24go w południe do 26go do północy przedłużony został, a wśród tego Thiers zwołał zgromadzenie narodowe na 24go dla przedłożenia mu ugody z Prusami, przeto zdaje się, że już 24go punkta przedugodne zostały przyjęte, a te dwa dni dalsze rozejmu służyć mają na to tylko, aby zgromadzenie narodowe zatwierdziło zarysy punktów przedugodnych. W niedzielę przeto nastąpi podpisanie pokoju.

Poselstwo hiszpańskie w Wiedniu przesłało redakcyi *N. fr. Presse* telegram z Bordeaux z 22go od posła hiszpańskiego Olozagi, który donosi, że wiadomość podana przez ten dziennik o aresztowaniu marszałka Serrano jest zmyśloną, i że o tem będzie Olozaga pisał do posła. Otóż wiadomość ta, jak pisze *N. fr. Presse*, była wyjęta z dziennika urzędowego z Bordeaux, i według niego telegrafowaną. (p. *Czas* wczorajszy w depeszy z Bordeaux.)

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 lutego godz. $1\frac{1}{2}$ po połud. Na posiedzeniu Izby niższej dzisiaj Minister skarbu wniósł żądanie kredytu dodatkowego 130,000 złr. na fundusz dyspozycyjny. W ciągu rozpraw nad dalszym poborem podatków, oświadczył Sturm, iż łączy się z wnioskiem Wydziału (tylko na miesiąc marzec *Red.*); rozbiera środek odmówienia podatków, wyjaśnia, że nieparlamentarny zawiązek ministerstwa znaczy politykę jego jako anti-austryacką, która usiłowała przerzucić Niemców do opozycyi.

Zyblikiewicz nagania metodę ponawianego kilkakrotnie w ciągu roku uchwalania poboru podatków i mówi: Nie zachodzi żaden słuszny powód odmawiania podatków. Program ministerstwa nie jest jeszcze znany w szczegółach swoich. Odmówienie podatków wymierzone jest przeciw państwu, nie zaś przeciw ministrom.

Kotz uderza w natarczywej mowie na postępowanie dzienników i Niemców przeciw ministerstwu. (Prezes przywołuje go do porządku z powodu wyrażenia przeciw członkom delegacyi).

Giskra odpiera zarzuty Kotza; mówi z rozdrażnieniem. Niemcy nie chcą zejść do roli pariasów innych narodowości. Teraźniejsza większość Rady państwa nie ma zaufania do ministeryum, co nie powinno zadziwiać. Mowca krytykuje nieparlamentarny charakter ministerstwa, i zaprzecza, aby program rządowy był zdolny przywrócić pokój wewnętrzny; dla tego nieufność jest usprawiedliwioną.

Dalej mówi Lasser.

Wiedeń 24 lutego. Na posiedzeniu wydziału do rekrutacyi na r. 1871, odpowiedział hr. Hohenwarth na interpelacyę Rechbauera, iż zgadza się zupełnie z teraźniejszą polityką zagraniczną, i że jemu również wiele na tem zależy, aby utrzymać najlepsze stosunki z cesarstwem Niemieckiem. Uchwała zapadła, aby zawezwać rząd, iżby przedłożył dotyczące uchwały sejmu tyrolskiego i sankcyonowaną ustawę o obronie krajowej w Tyrolu.

Berlin 24go lutego (*pryw.*) Thiers wraz z komisarzami pokoju przebywali wczoraj w Wersalu. Warunki pruskie zostały przyjęte w głównej rzeczy. Prusy zniżyły żądania zwrotu kosztów wojennych i zrzekły się obsadzenia Champagne aż do wypłacenia wynagrodzenia kosztów wojennych. Instrument pokoju jest wygotowany i w sobotę przedłożony będzie zgromadzeniu narodowemu, a w poniedziałek wejdą Prusacy do Paryża.

Bordeaux 23 lutego. *Monitor* potwierdza, że rozejm przedłużony do 26go do północy. *Monitor* mówi: Obiegające pogłoski o żądaniach pruskich są zupełnie bezzasadne. Obaj delegaci rządowi zachowują bezwzględne milczenie o przedmiocie narad swoich.

Bordeaux 24 lutego. Menotti i Ricciotti, synowie Garibaldego, oraz zięć jego Canzio tudzież większa część oficerów garibaldowskich wzięli dymisyę. Książęta Joinville i Aumale wystósowali list do prezesa zgromadzenia narodowego, w którym zawiadamiają go, że pod względem wykonywania mandatów swoich jako deputowani, oczekują orzeczenia zgromadzenia narodowego.

Londyn 23 lutego. Preliminarz budżetowy floty przedstawia podwyższenie rozchodów o 385,826 funt. ster., głównie z powodu robót zakontraktowanych. — *Times* donosi z Wersalu z 22go: Cesarz Wilhelm przyjmował Thiersa w domu prefektury; jenerał Chanzy był obecnym. Thiers był u królewicza w odwiedziny. Pokój jest jakby zawarty, lubo jeszcze nie podpisany. Prusacy prawdopodobnie wejdą w niedzielę do Paryża, lecz bez oznak obchodu tryumfalnego. Armia nie pozostanie długo w Paryżu. — Na meetingu robotników w Londynie przemawiano za utworzeniem sądu rozjemczego dla sporów międzynarodowych.

Londyn 23 lutego. Parlamentowi przedłożoną została korespondencya, tycząca się zatopienia statków węglowych angielskich przez Prusaków na Sekwanie pod St. Clair. Granville uważa oświadczenie przyjacielskie Bismarka za dostateczne, aby z tego niemiłego zajścia dobre porozumienie obu państw nie miało wyjść jeszcze bardziej utrwalone.

Kursa. Wiedeń 24 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59 15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·20. — Losy z r. 1860 94.70. — Akcye banku 723·—. — Akcye kredytowe 253·—. — Londyn 123·90. — Srebro 121·75 — Dukat 5·84. Lombardy 181·20. — Losy z roku 1864 123·70. — Akcye franco-austr. 102·—. — Napoleony 9·87. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248.20 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 189·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 102.—. — Akcye banku jenerąl. 88.—. — Renta w srebrze 68.25. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·25 — Akcye anglo.-banku 217 30 Akcye kol. rządow. 379·50. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 212·50. — Tramway 187·40. — Akcye banku budowy 58·10. — Akcye kol. wschod. 83·50 — Akcye kolei Alföld. 170·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.75 — Usposobienie giełdy: najstalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Konkurs.

L. 138. (258-2-3)

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę **nauczyciela muzyki i śpiewu** z płacą roczną 400 złr. tymczasowo na lat trzy, za kontraktem obsadzić się mającą.

Kompetenci mają swe podania do ostatniego Marca 1871 r. w tutejszym urzędzie wnieść, w którym udowodnić mają: wiek metryką urodzenia, moralność świadectwem przez swego dusz pasterza wystawionem i przez naczelnika gminy, do której należą, potwierdzonem; dalej udowodnić mają uzdolnienie, jako też cały przebieg życia skreślić i ile możności udowodnić; nadto mają kompetenci przedłożyć program nauki na lat trzy rozdzielony, z uwzględnieniem uformowania małej kapeli miejskiej, do czego potrzebne instrumenta otrzymają.

Nauczycielowi muzyki i śpiewu pozostawione będzie dość wolnego czasu aby prywatnemi lekcyami mógł się zatrudnić.

Z Magistratu k. wolnego miasta
Sambor d. 26 Stycznia 1871 r.

Nadinspektor dóbr,

w Meklenburgu, 33 lat mający, przy gospodarstwie od 17 lat, który przez 11 lat zarządzał jednym majątkiem, a od 3 lat dwoma wielkiemi majątkami, życzy sobie od 1go Października podobną lecz większą posadę za granicą przyjąć, albowiem ma zamiar później wziąść jaką dzierżawę.

Listy z warunkami uprasza nadesłać pod adresem: „Ober-Inspektor **Voss** zu **Rubow** bei Kleinen Meklenburg." (228-3-3)

Dnia 2go Marca b. r. o godz. 9ej rano odbędzie się w dworze Oświecimskim

publiczna licytacya

bydła poprawnego, jałownika i koni fornalskich. (198-1-3)

Do sprzedania

jest każdej chwili z wolnej ręki **kilka realności** w Ciężkowicach. (199)

Bliższej wiadomomości udzieli albo administrator w miejscu albo też na listowne zapytanie opłatnie — właściciel ***Dr. Sorysiewicz*** w Jarosławiu.

Rada Miasta Podgórza, na odbytym w dniu 8ym Lutego 1871 r. posiedzeniu, obrała Burmistrzem pana ***Ferdynanda*** Kawalera ***Saulenfels***, 1ym Assesorem i zastępcą Burmistrza pana ***Gustawa Barucha***, 2gim Assesorem pana ***Józefa Zabieńskiego***, 3im zaś pana ***Marcelego Cieślickiego***. (270)

Nowa wybrana Zwierzchność Gminna w dniu 13ym Lutego 1871 r. do rąk c. k. Starosty w Wieliczce złożyła przepisane ustawą przyrzeczenie; następnego zaś dnia rozpoczęła swoje urzędowanie.

Główna wygrana 200.000 złr.
najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 Marca 1871

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Millionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po zł. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a.

jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu przesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczestnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłacone będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (249-6-6)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Rodzicom i Opiekunom

zaleca się do uwzględnienia

PENSYONAT R. KELLNERA

publiczna główna i wyższa Szkoła dla córek,
w **Pradze** (Czechy),
Zeltnergasse Nr. 558 I. (pałac księcia Lobkowitza) **I. piętro.**

Wszystkim Rodzicom i Opiekunom, którzy sobie życzą swym córkom i wychowankom dać wykształcenie, teraźniejszem wymaganiom odpowiednie, można ten instytut jak najgoręcej zalecić. Założony w r. 1858 w Pradze, mającej wszystkie korzyści wielkiego miasta, z niemałym wkładem pieniężnym, przez swą odpowiednią organizacyę, dobrą opiekę i postępowanie z swemi uczennicami, szczególniej zaś doborem nauczycieli i nauczycielek, stanowiących zgromadzenie 35 osób, z których niektórzy poniżej są wymienieni, instytut ten znalazł w uczonych kołach takie uznanie i poparcie, że liczba dziennych uczennic doszła do 250, a pensyonarek doszła do 40. Właściciele tego zakładu są *izraelitami*, profesorowie zaś, nauczyciele i nauczycielki są rozmaitych wyznań, tak samo i uczennice, które wedle zasad swego wyznania religijnego wychowywane i uczone są także ojczystego języka. — Bliższe szczegóły o przedmiotach naukowych, warunkach przyjęcia, które w stosunku do środków naukowych są *umiarkowane*, zawierają prospekta, których Dyrekcya instytutu bezpośrednio bezpłatnie udziela, jak niemniej wszelkich ustnych i listownych wiadomości. Wstęp uczennic może każdego czasu nastąpić, zaś co do pensyonarek trzeba poprzednio się przekonać, czy jest wolne miejsce, albowiem przyjmowanie tychże jest do pewnej liczby ograniczone.

Wyciąg z wykazu naszego obecnego personalu nauczycielskiego:

P. *Burgsdorff*, profesor angielskiego języka i literatury. P. *Fischl*, profesor kaligrafii w wyższej akademii handlowej. Dr. *Kaulich*, profesor rachunkowości kupieckiej i fizyki w wyższej akademii handlowej. P. *Krieg*, profesor kupieckich przedmiotów. P. *Leitzner*, profesor fizyki i rysunków w c. k. szkole wyższej realnej. P. *Mann*, nauczyciel języka czeskiego w c. k. szkole dla nauczycieli. P. *Nemec*, nauczyciel szkoły realnej dla historyi naturalnej. P. *Recke*, nauczyciel gimnastyki przy tutejszem niemieckiem stowarzyszeniu gimnastycznem. Dr. *Ricard*, prof. języka francuskiego i literatury w tutejszym c. k. uniwersytecie. P. *Riedl*, nauczyciel jeografii, historyi powszechnej, mitologii, języka niemieckiego, stylu, deklamacyi, literatury i gospodarstwa domowego. P. *C. M. Sauer*, prof. języka francuskiego i literatury. P. *Slansky*, nauczyciel muzyki na fortepianie. Dr. *Stein*, rabin i kaznodzieja, dla religii i hebrajskiego języka. P. *Walter* v. *Waltheim*, prof. języka francuskiego i literatury. Panny *Baudisch*, *Föllner*, *Maly*, *Petrides*, *Rösner*, *Stark*, *Wunsch* i *Zika* są częścią do nauki szycia sukien i innych kobiecych robót ręcznych, częścią do rozmowy francuskiej i angielskiej, i tak, jak panowie *Kohn*, *Lewi*, *Mosauer*, *Tullach*, *Ullrich*, częścią dla nauk katolickich i protestanckich, częścią dla nauki śpiewu i muzyki. (218-3-3)

Łaskawe zgłaszania dochodzą pod adres m:

R. Kellnera Pensyonat, Praga
Zeltnergasse Nr. 558 I.

Ig. Kellner, współwłaściciel i Dyrektor. ***R. Kellnerowa***, właścicielka i przełożona Instytutu.

Ces. król. prawdziwy DORSCH wyłącznie uprzyw oczyszczony

Olej tranowy z wątroby miętusowej

***Wilhelma Maagera* w Wiedniu.**

Najczyściejszy, najlepszy, najnaturalniejszy i znany jako najskuteczniejszy środek na **cierpienia piersi i płuc**, na **skrofuły, wyrzuty skórne, choroby gruczołów, osłabienie i t. p.** flaszka po **1** złr., albo w moim składzie fabrycznym w Wiedniu, Bäckerstrasse N. 12 (*) albo też w znaczniejszych Aptekach i Handlach korzennych monarchii prawdziwy do nabycia, pomiędzy innemi u następujących firm:

w Krakowie: *F. Gralewski, J. Trauczyński, Dr Sawiczewski, M. Skalski, A. Aleksandrowicz*, aptek., *J. N. Walter*, kup.— we Lwowie: *A. Berliner, Rucker*, apt., *Markiewicz* i *Wojczyński, A. Horn*, kupcy i *J. F. Kleina wdowa* i *Rissler*, — w Brodach: *M. S. Franzos*, kup.— w Buczaczu: *F. Popowicz* i *A. Kercel*, kup.—w Czerniowcach: *C. v. Alth, F. Krzyżanowski*, apt.; *Szymon Merdinger, Ignacy Schnirch, N. Agopscowicz, Stefanowicz et Assakiewicz, Bracia Tabakar*, kupcy— w Czortkowie: *L. Noss* i *Markus Brennholz*, kupcy—w Horodence: *J. Neuburg*, kupiec— w Kossowie: *M. Camil*, kupiec. — w Kołomyi: *M. Bolchower, D. Kramer, J. S. Friedmann, Hersch Chayes*, kupcy, *M. Nowicki*, aptekarz — w Monasterzyskach: *J. Lipschitz*, kup. — w Mościskach: *G. Schalboth*, aptekarz — w N. Sączu: *S. Lichtmann*, kupiec — w Nadwornej: *Taube Griffel* kupiec—w Oświęcimie: *J. Grzesicki*, aptekarz. — w Przemyślu: *F. Nahlik*, aptekarz—w Rzeszowie: *J. Schaitter* i *Spółka*, kup.—w Skale: *Jakób Weidberg*, kup. — w Suczawie: *Bracia Josefowits*, kupcy — w Stanisławowie: *J. Kalmann*, kup., *Ferd Stecher* aptek., *Chaim Halpern*, kup.— w Stryju: *Emerich Boberski*, kup.— w Tarnowie: *J. Czemeryński*, aptek, *J. Wolfa Synowie*, kupcy — w Zaleszczykach: *J. Kodrębski*, kup. — w Złoczowie: *Leon Ney*, kupiec.

(*) Tamże jest także jeneralny Skład dla austryacko - węgierskiej monarchii fabryka **Ekstraktu słodowego Dra Lincka** spadkobierców w Sztutgardzie i Olschowsky et Wachsmann w Wrocławiu. (20-20-)

Rewolwery (najnowszego systemu).

Broń ta nie znajduje nigdzie czegoś równego sobie. Praktyczność, wielka dalekonośność, bezpieczeństwo naboi, piękna, wytworna a sumienna robota, obok nadzwyczajnej taniości, schodzą się w prawdziwie niespodziany sposób. za sztukę:

Samonaciągający się rewolwer 7 milim. kalibr. 7 strzałów od 10 do 12 złr.
„ „ 10 „ 6 „ „ 12 „ 14 „
„ „ dla armii „ 6 „ „ 14 „ 16 „

Naboje 7 milim. po 3 złr., 10 milim. po $3\frac{1}{2}$ złr., dla armii po $4\frac{1}{2}$ złr. za 100 sztuk. Futerały po złr. 2. Łaskawe zlecenia wypełniają się za pobraniem należytości pocztą. Główna ajencya dla austryacko-węgierskiej monarchii:

(194-2-) ***R. Schmit*** w Wiedniu, Stadt, Kärntnerring N. 1.

Setki tysięcy ludzi (23-13-30)

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie, jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je**, i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje **KAROL POLT**, **Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien**, in **Wien, Hernals, Annagasse, 15**, im **eigenen Hause**, *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.* — **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego*, aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.		10—13	złr.
„	„ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„ z podwójną kopertą	15—17	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„ „ z podw. kop.	18—23	„
„	„ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„ „ remontoary	28- 30	„
„	„ „ z podw.kop.	35—40	„
„	„ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„ N. 3 złot.o 8 k m.	30—36	„
„	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„ „ emal. z dyam.	38—48	„
„	„ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„ „ lepsze złot. okr.	45	
		70, 80, 90, 100—120	
„	„ „ damskie . . .	40—48	„
„	„ „ z podw. kop	50—56	„
„	„ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„	„ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 13	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „		(30-32-)
z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

100 do 200 złr. nagrody

temu, kto młodemu teoretycznie i praktycznie w **leśnictwie** wykształconemu człowiekowi, **posadę Leśniczego** wyszuka.

Łaskawe oferty oznaczone znakiem **K. H.** uprasza nadsyłać *poste restante* **Kracow** w Czechach, do końca b. miesiąca. (230-2-3)

Słynny Ogier

rządowy, pełnej krwi, z Anglii sprowadzony **„Oakball"** po Melbourne od Maid of the Lyme, stanowić będzie w **Moderówce**, począwszy od **15 Lutego** za cenę **30** złr., oraz **5** złr. dla stajennych. Klacze znajdą dobre pomieszczenie i żywność odpowiednią po cenach umiarkowanych. (248-3-3)

Bliższe wyjaśnienia daje zarząd dóbr Moderówki, ostatnia poczta Jasło.

Mechanizm tej **Kartaczownicy**, którą daje się 50 strzałów w jednej minucie urządzony jest wedle francuskiego systemu i bez wszelkiego niebezpieczeństwa do zabawy dla dzieci i dorosłych.

Waga pół funta. Cena wraz z amunicyą złr. 1 cent. 50, za tuzin 15 zlr. Rozsyłka za pobraniem należytości pocztą przez jedyny Skład handlu towarów ***Traugott Feitel*** w **Wiedniu,** Kärntnerring Nr. 2. (227-2-6)

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (213-6-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp. rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Wezwanie.

Jako kurator masy spadkowej ***Magdaleny Klebertowej***, w Podgórzu dnia 11go Listopada 1869 r. bez testamentu zmarłej, dekretem c. k. Sądu powiatowego w Podgórzu z dnia 13 Grudnia 1870 r. L. 4420 mianowany, wzywam domniemanych spadkobierców tejże Magdaleny Klebertowej, aby się w terminie edyktem zakreślonym do mnie, lub też do c. k. Sądu powiatowego w Podgórzu zgłosili, i prawa swoje do spadku wykazali; gdyż w razie przeciwnym spadek, jako bezdziedziczny, Wysokiemu skarbowi przyznanym będzie.

Kraków d. 20 Lutego 1870.

Dr. ***Ferdynand Wilkosz***,
(192-2-3) adwokat krajowy.

.·. Godne uwagi .·.

Najlepszem, od lat wielu doświadczonem, lekarstwem na *kaszel, chrypkę, zasychanie w gardle* przy długiem mówieniu jest *guma* i *cukier*. Wyrabiane z tego

Cukierki gumowe,

sprzedają pudełko po 20 c. w Krakowie *E. Fuchs, W. Goldwasser*; we Lwowie *O. F. Winkler.* (176 3-13)

EDWARD KORCZYŃSKI,

Doktór medycyny i chirurgii, magister akuszeryi, prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu Ś. Łazarza.

Mieszka przy ulicy Floryańskiej Nr. 360, na I. piętrze (w kamienicy spadkobierców Ślizowskiego), i ordynuje od godz. 3ej do 4ej po południu. (191-2-3)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie pocenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct (58-6-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

Najnowsza i celowi najodpowiedniejsza w dziedzinie chemii jest c. k. wyłącznie uprzywilejowana

Kompozycya Politury

do odpolituryowania i odnawiania starych i zużytych mebli. — Wskutek nader praktycznego, korzystnego i znakomitego wynalazku z c. k. wyłącznym przywilejem dla cesarstwa austryackiego, każdy jest w stanie własne meble bez najmniejszej pomocy stolarza odnowić i na dłuższy przeciąg czasu takowe utrwalić.—Robota jest tak pojedynczą, iż każdy służący albo dziecko takową wykonać jest w stanie.—Rezultat świetny, nie do uwierzenia; tak np. stół stary, zużyty, można wyrobem tym przez pojedyncze nacieranie kłębkiem płótna odnowić, tak iż otrzymuje połysk, a skutku tego w drodze zwykłej nacierania spirytusem nigdy nie można osiągnąć.

Jednym flakonem można w kilku godzinach odnowić meble jednego pokoju.

Cena 1 flakonu **85** centów.

Jedyny skład na Galicyę w **Krakowie** u p. ***Jakóba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą." (186-2-12)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 24 lutego.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162½	161¼
Talary pr. za 100 tal.	183¾	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¾
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 85	5 75
Napoleon d'or	9 92	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4⅖ gal. listy zas. bez k.	74	73
5⅖ „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	247
„ L. Cz. z całą wpł.	193	190½
Losy prem. węgiers.	94 50	92 —
„ 6⅖ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 23 lutego.		
5⅖ zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5⅖ „ „ „ sreb.	68 20	68 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 75	79 25
„ „ galicyj.	75 —	74 75
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 25	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
⅖ węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (200	106 —	105 60

Listy zastawne	żądają	płacą
5⅖ Banku nar. los.	97 90	97 75
4⅖ galicyjskie	72 50	72 —
5⅖ „	80 50	80 —
6⅖ gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5⅖ węgierskie. los.	89 30	89 10
5⅖ zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5⅖ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5⅖ Domin. pań. 120 fl.	122 25	121 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	279 50	278 50
„ „ „ 1854	89 25	89 —
„ „ „ 1860	94 75	94 50
„ „ „ 1864	123 40	123 20
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	163 75	163 50
„ żegl. par. na D	97 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary . .	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	721 —	720 —
Zakładu kredytow.	251 70	251 50
Żeglugi par. na Dun.	577 —	575 —
Kolei półn. Ferdynan.	2122	2117
„ rzadowej fr.-a.	377 —	376 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	218 75	218 25
„ Pardubickiej .	173 75	173 25
„ południowej .	180 10	179 90
„ Galicyjskiej . .	247 10	246 90
„ Czerniowieckiej	190 50	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 50	156 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	169 50	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	229 50	229 —
„ „ Wschod. węg.	83 —	83 75
Akcye Bank. ang. au.	214 70	214 40
„ „ angl. węg.	84 25	83 75
„ Zakł. kred. węg.	85 25	84 75
„ banku frank. austr	101 70	101 40
„ „ węgierskiego	64 —	63 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 50	91 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	102 50	102 25
„ dla obrot. ogól.	171 50	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 25	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5⅖ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 75	92 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 -	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 20	112 80
„ Bony 1870-18746⅖	238 50	237 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5⅖ „ „ „	104 20	104 10
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud-pół. niem.		
— 5⅖ — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5⅖ za 100	103 50	103 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	98 70	98 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5⅖ za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	91 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. po 5⅖ za fl. 100	89 50	89 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5⅖ za 100 „	93 55	93 35
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— -
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 89⁵	9 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 90	121 75
Srebro, kupony . . .	122 —	121 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83⁷⁵	1 83²⁵
Lwów 22 lutego.		
Dukat holenderski .	5 81	5 73
„ cesarski . . .	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¾	1 62¼
Talar pruski . . .	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5⅖	80 75	80 25
„ „ 4⅖	72 80	72 40
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	75 10	74 50
Akcye kol. gal. b. kup,	249 25	248 50
„ „ lwow.-czer.	191 50	190 50
Akcye Banku hip. gal.	120 —	118 —
Warsz. 23 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 1	90 68
„ „ 2 ser. „	89 1	88 68
„ kupon „	— —	— 65⁵⁄₉
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	82
Listy likwidac. „	74 10	73 77
kupon „	— —	— 90
Kolej warsz. wied „	71 —	70 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7·32